PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 popoł. („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoł 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny nr. 15

Nr. 5733. Lwów, poniedziałek 14 marca 1921 Rok XII



Iści się wróżba Cezarowa
W całej swej grozie złej i chmurnej:
Strzeż się Polaku Idów marca
Jeżeli Śląsk utracisz Górny!!!

Słów kilka o Śląsku.

Lwów, 13. marca.

Nie potrzeba tłómaczyć zainteresowania, jakie dzisiaj powszechnie wzbudza sprawa Śląska. Oto otwarła się perspektywa odebrania Niemcom cząstki Starego Śląska, odebrania w drodze plebiscytu tej cząstki, na której jeszcze dzisiaj przeważającą ludność stanowią Polacy.

Rzut oka na mapę poucza, że śląska prowincya, to jedno z najobszerniejszych terytoryów, z których składało się państwo pruskie przed wojną. Na przestrzeni z górą 40.000 kwadratowych kilometrów liczył pruski Śląsk już w r. 1905 blizko pięć milionów mieszkańców. Nawet urzędowa pruska statystyka przyznawała, że w tej liczbie w roku 1900 było conajmniej 1,100.831 Polaków. W rzeczywistości liczba ta była wyższą.

Ludność Śląska plebiscytowego wynosi około 1,800.000 mieszkańców, z czego dwie trzecie Polaków, a jedna trzecia Niemców. Najwięcej Niemców mieszka w powiecie kluczborskim (52 proc.). Ludność jest przeważnie katolicką, jest jednak 14 proc. ewangielików także i Polaków. Na zachód od granicy terenu plebiscytowego powstała pewna część ludności polskiej, na południe od Nissy, koło Opola i Namysłowa.

Polski czytelnik musi sobie zdać jasno sprawę ze sposobu w jaki Niemcy wdarli się na Śląsk. Nie tryumfy oręża niemieckiego, ale matactwa dyplomatyczne, kłótnie książąt polskich i zaborczość czeska oddały Śląsk w ręce Niemców. Te matactwa w prastarych już czasach były tak obrzydliwe, że święta Jadwiga, choć z pochodzenia Niemka, przebaczyć nie mogła swemu wnukowi Bolesławowi, że ziemię (nie należącą do Śląska, ale doniosłą dla handlu śląskiego) lubuską oderwał od Polski i odstąpił Niemcom.

Czesi zaś już od połowy XIII w. dążyli do zagarnięcia władzy nad Śląskiem, popierani stale przez królów niemieckich i przez niemieckich mieszczan i zakonników. Przelotne swe rządy w Polsce wyzyskali też na to, by Śląsk wcielić do Czech, na co ostatecznie musiał przystać Kazimierz Wielki. Był to jeszcze wówczas kraj polski. Czesi więc wydali go na łup Niemców i dolny i środkowy Śląsk zniemczyli zupełnie.

Jako kraj korony czeskiej — przeszedł Śląsk w ręce Habsburgów, a od tych w połowie XVIII w. w ręce Fryderyka II.

Zachłanność niemiecka i czeska na Śląsk tłómaczy się zamożnością tego kraju. Była ona następstwem bardzo rozwiniętego handlu od niepamiętnych czasów.

Od XVIII w. rozwija się stopniowo przemysł, dochodząc do olbrzymich rozmiarów. Ale i rolnictwo stoi wysoko na całym Śląsku. Na terenie plebiscytowym ciekawą cechę stosunków rolnych stanowią latyfundya magnackie, jak Oleśno, Ujazd Ptuzyna i inne.

Szczególne znaczenie posiada Śląsk plebiscytowy ze względu na bogactwa kopalniane, a to węgiel szlachetnych gatunków, i w wielkich masach na terenie 1375 kwadratowych kilometrów, głównie od Zabrza do Mysłowic, dalej rudy żelaza, cyny, ołowiu. Oczywiście odpowiednio jest rozwinięty przemysł hutniczy, zwłaszcza w Gliwicach, Tarnowicach, Bytomiu, Hucie Królewskiej i w Mysłowicach.

Nie brak jednak i innych gałęzi przemysłu.

Sieć kolei żelaznych właśnie na Śląsku plebiscytowym jest bardzo rozwinięta.

Bogactwa tego kraju zawsze wzbudzały zawiść państw i państewek ościennych. Dziś dopiero oceniamy znaczenie tych bogactw, z których nasi przodkowie nie zawsze zdawali sobie sprawę. Dwie trzecie z górą dawnego piastowskiego Śląska są dla nas bezpowrotnie stracone. Ogromny kraj od Bobra na zachód, włącznie po stolicę kraju Wrocław i Brzeg, Trzebnicę i Oleśnicę został zupełnie zniemczony. Tkwi w tem przestroga, że ten sam los może spotkać i Śląsk, dzisiaj jeszcze polski, jeżeli państwo i społeczeństwo nie wytężą wszelkich sił, by zdobyć go, politycznie dla Polski, a w przyszłości owładnąć w całości jego materyalnemi bogactwami. Niemcy zawsze jeszcze mogą powiedzieć o sobie, że ich metody kolonizacyjne i eksterminacyjne prowadzą do celu, skoro dwie trzecie kraju pierwotnie szczero polskiego, przecież zgermanizowali tak dokładnie, że trybunały międzynarodowe widziały najwyższą niesprawiedliwość w tem, gdyby Polska podniosła sprawiedliwe żądanie i domagała się zwrotu ziemi na wschód od Bobra. Widkowa np. została przy Niemcach. Nie ulega też wątpliwości, iż gdyby wbrew wszelkim nadziejom Śląsk plebiscytowy w całości czy w części miał pozostać przy Niemcach, spotęgowali by oni i przyspieszyli proces germanizacyi w takiem tempie, że nie pozostałoby tutaj po polskości śladów, tak, jak ich niema koło Lubusza (Frankfurtu nad Odrą), lub koło Szczecina, czy Kołobrzegu, czy wogóle wzdłuż dawnej granicy zachodniej ziemi poznańskiej.

O tej stałej germanizacyjnej dążności Niemców świadczy mapa również odnośnie do terenu Śląska plebiscytowego. Germanizacya powiatu kluczborskiego została posuniętą bardzo daleko, a zależało Niemcom na kluczborskim dlatego, ponieważ dążyli tym sposobem do okolenia reszty południowego Śląska, by zeń uczynić wyspę językową podobnie, jak to zrobili już dawniej z pomyślnym skutkiem z Serbami łużyckimi.

Ale i wtedy, kiedy wyniki plebiscytu będą dla nas rzeczywiście korzystne, i ziemia ta wróci do Polski, reszta zgermanizowanego Śląska z Wrocławiem i Lignicą będzie tworzyła groźny klin niemiecki wdzierający się pomiędzy Polskę a Czechy, tem groźniejszy, że dzierży w ręku pierwszorzędne szlaki komunikacyjne, uzależniające od siebie handlowo najbliższych sąsiadów. Wrocław pozostanie przeto warownią potęgi i kultury niemieckiej, która będzie zawsze oddziaływała na najbliższe polskie terytorya, jeśli energia nasza materyalna i duchowa okaże się słabszą.

Proces niemczenia ziem między Łabą a Odrą jest naogół, choć dość powierzchownie, znany. Na każdy sposób, odświeżenie pamięci tego faktu jest wskazane, unaocznia bowiem mogące każdej chwili ponownie wybuchnąć niebezpieczeństwa, grożące nam od zachodu. Niebezpieczeństwa te związane są wogóle z całem niemal porzeczem Odry, które stanowiło głęboko w czasy historyczne własność przedewszystkiem polską, było zamieszkałe przeważnie przez Polaków, i należało bardzo długo do państwa polskiego.

Jaką zaś wartość ma ono dla Niemców i znowu przedewszystkiem dla Prus wystarczy stwierdzić, że od zdobycia Szczecina i Wrocławia zaczyna się prawdziwa wielkość Prus i prawdziwe niebezpieczeństwo dla Polski. Nawet odzyskanie Śląska plebiscytowego nie uwolni nas od tego niebezpieczeństwa. Wystarczy przypomnieć słowa jednego z najwybitniejszych historyków niemieckich, i to takiego uniwersalnego wybitnego uczonego, jakim jest Edward Meyer, który napisał, że dopiero zajęcie Śląska przez Fryderyka II umożliwiło Prusom zajęcie wybitniejszego stanowiska w świecie, pozwoliło im stać się wielkiem państwem.

Błędem byłoby sądzić, że żywioł polski nie bronił się przed zalewem niemieckim, nie miał, jednak nigdy pomocy od zniemczałego państwa czeskiego. Bronił się długo Kościół polski, sam Kazimierz Wielki Kościołowi polskiemu na Śląsku użyczał pomocy. Za Jagiełły poważnie myślano o odzyskaniu Śląska, myślano i później, czemu wymowny wyraz daje Długosz, gorący zwolennik tej myśli. Toczyła się walka już narodowa na wsi i po klasztorach jeszcze w XVII w. Na przeszkodzie stawała polityka wielka przyjazna Czechom i Habsburgom — i Śląsk powoli niemczał. Dzisiaj idzie walka o resztę Śląska.

Długosz o ziemiach nad Odrą.

Dług. Hist. Pol. T. V. str. 473—474.
Tłum. Mecheryński T. V. str. 445—446.

R. 1463. I ja piszący te kroniki czuję niemałą pociechę z ukończenia wojny pruskiej, odzyskania krajów z dawna od Królestwa Polskiego odpadłych i przyłączenia Prus do Polski. Bolało mnie to bowiem, że Królestwo Polskie szarpane było dotąd i rozrywane od rozmaitych ludów i narodów. Teraz szczęśliwym mienię i siebie i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość: a szczęśliwym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska, ziemi Lubuskiej i Słupskiej, w których są trzy biskupstwa od Bolesława wielkiego króla polskiego i ojca jego Mieczysława założone, to jest wrocławskie, kamieńskie i lubuskie. Z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim odpoczynek.

Piastowie śląscy wobec Polski.

Lwów, 13. marca.

Jednoczenie rozmaitych ziem i rozmaitych szczepowych żywiołów w jedno państwo naród — to taki proces historyczny, który wymaga wielkiej rezygnacyi z ambicyi rodowych, osobistych, partykularnych, wymaga też wytworzenia wielkiej siły, która w imię wielkiej idei, na podstawie pokrewieństwa etnicznego, zdoła narzucić przewagę wszystkim tym, których chce zaprzęgnąć w swą służbę.

Śląsk nie odpadłby w przeszłości zapewne nigdy od reszty Polski, gdyby nie zacięte zapamiętałe walki i rywalizacye wśród książąt. Skąd się one wzięły? Zawiniła niepohamowana niczem zawziętość książąt śląskich, ale pamiętać również należy o tem, że na nich jako pochodzących od Władysława II, reszta książąt polskich patrzyła zawsze z ukosa.

Odchylili się zaś książęta śląscy od Polski i to gwałtownie ku Czechom dopiero wtedy, gdy stało się jasnem, że władzy w całej Polsce nie dostaną w swe ręce. Pierwszeństwo wśród książąt polskich, władza w Krakowie, wreszcie korona królewska, to były sprawy, o które walczyli.

Zanim do tego ostatecznego zerwania z Polską przyszło po r. 1320, kiedy kujawski Łokietek zdobył dla siebie koronę, książęta śląscy położyli znaczne zasługi około zjednoczenia ziem polskich i utrzymania w Polsce aspiracyi do godności królestwa. Jedno i drugie chciel jednak mieć dla siebie.

Właśnie na czasy i na książąt, które i których Niemcy uważają za wyrazy i czynniki germanizacyi, przypadają dowody zupełnej politycznej polskości Śląska.

W ciągu XIII w. w Krakowie pięciokrotnie conajmniej sprawują władzę książęta śląscy, wykorzystując w ten sposób władzę zwierzchniczą nad całą Polską.

Podczas największego upadku myśli politycznej, Henryk Brodaty jednoczy w swem ręku przeważającą część Polski. Jest on panem w Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu Gnieźnie. Sandomierskie i Górny Śląsk, choć mają swych książąt, są odeń zależne. Dokonawszy tego dzieła, stara się o koronę. Kroki odnośne czyni jednak u cesarza. Czy robił zabiegi w Rzymie — nie wiemy. Henryk Pobożny natomiast przechylał się ku obozowi papieskiemu. Zabiegi o koronę trwały i za niego, ponieważ po jego śmierci natychmiast je odnowiono, czego ślady dochowały się. Wszystko to urwało się z chwilą utraty Krakowa przez książąt śląskich.

Niezmiernie interesujący typ przedstawia o czterdzieści kilka lat późniejszy Henryk, zwany Probusem, książę na Wrocławiu i Krakowie. I on uchodzi za zniemczałego księcia. Tymczasem i ten książę zasłużył się wielce zjednoczeniu ziem polskich. Przed śmiercią zaś zapisał krakowską ziemię księciu wielkopolskiemu Przemysławowi, a Wrocław Henrykowi, księciu na Głogowie. Rzecz zaś cała już wówczas tak była pomyślaną, że ten Henryk miał zostać spadkobiercą Przemysława. Byłoby to dokonaniem zjednoczenia 5/6 ziem polskich — wraze ze Śląskiem. O tym Henryku dochowała się tradycya wprawdzie mętna, że on pierwszy, jeszcze przed Przemysławem, podnosił starania o koronę.

Koronacya zatem Przemysława, Wacława II i Łokietka na królestwo polskie dokonała się na podstawie inicyatywy książąt śląskich w XIII w. Stałe zaś niepowodzenie na dłuższą metę zabiegów ich w Polsce sprawiało i sprawiło, że nie mogąc znieść supremacyi młodszych linii, poddali

się Czechom, a i przedtem plany swe opierali z zasady na pomocy niemieckiej, na co Polska patrzyła zawsze z podejrzeniem.

Ale i po r. 1327 w szeregu książąt śląskich nie brak wyjątków, które wpływu i znaczenia szukały w związku z Polską. Godzi się z nich wymienić Władysława ks. Opolskiego. Jako zarządca Rusi Czerwonej za Ludwika węgierskiego zasłużył się w związaniu tej ziemi z Polską, a po śmierci Ludwika odegrał znaczną, choć niezbadaną dotąd należycie rolę w powołaniu Jagiełły na tron polski. Dzieje związków Śląska z Polską czekają niecierpliwie na własną monografię.

J. B.

Stosunki ekonomiczne G. Śląska a polityka państwa niemieckiego.

Lwów, 13. marca.

(ft.) Ogromnie na czasie wyszła broszura pod powyższym tytułem, opracowana przez znakomitego uczonego prof. Eugeniusza Romera. Nie chcąc zajmować się pytaniem, w którym organizmie państwowym Górny Śląsk korzystniej będzie się rozwijał, w Polsce, czy w Niemczech, gdyż dyskusya obracałaby się często w dziedzinach spornych, autor stawia pytanie jednostronnie, a mianowicie, jak Górny Śląsk czuł się w państwowym organizmie niemieckim w okresie najwspanialszego tego organizmu rozkwitu, a więc w okresie poprzedzającym wojnę światową. Badając tę kwestyę wyłącznie na podstawie źródeł niemieckich, dochodzi autor do zdumiewających wyników, rzucających ciekawe światło na politykę rządu niemieckiego wobec tej prowincyi.

Śląsk dostał się najpierw do korony czeskiej, a potem do krajów habsburskich drogą konszachtów dynastycznych. Wojna rozstrzygnęła o jego losach dopiero w połowie XVIII wieku, kiedy to Fryderyk II. odebrał go od Austryi i przyłączył do Prus. Z chwilą wyrzucenia Austryi z niemieckiego Związku i powstania dwu zupełnie niezależnych państw, Niemiec i Austro-Węgier, wystąpiła z całą jaskrawością anomalia geograficznego położenia Śląska. Jeśli Górny Śląsk klinowatym charakterem swego położenia uderzał już przed wielką wojną, to istota jego położenia geograficzno-politycznego uległa w następstwie traktatu wersalskiego jeszcze bardziej jaskrawemu zaostrzeniu. Co się tyczy stosunków populacyjnych kraju przy „Bramach", autor stwierdza, że wedle wyników najmniej dla Polaków pomyślnej statystyki oficyalnej Górny Śląsk jest ziemią najgęściej przez Polaków zaludnioną i że na jednym kilometrze kwadratowym mieszka tam więcej Polaków, bo najmniej 125, aniżeli nawet w guberni warszawskiej, w której mimo milionowej stolicy przypada na km. kw. tylko 115 Polaków.

Aprowizacya takiego skupienia ludności i to przeważnie przemysłowej, musi być połączoną ze znacznemi trudnościami. Na podstawie szczegółowych cyfr dochodzi prof. Romer do konkluzyi, że Górny Śląsk, pozostając w związku z państwem niemieckiem, nie mógł liczyć na pomyślne zaspokojenie swych potrzeb aprowizacyjnych w obrębie Niemiec. Działo się to nietylko dlatego, że państwo niemieckie w całości i bardzo gęsto zaludnione i silnie uprzemysłowione opierało swą przedwojenną aprowizacyę na masowym przywozie z zagranicy, ale też dlatego, że z powodu ekscentrycznego położenia Śląska względem Niemiec przywóz produktów rolniczych z Niemiec byłby za kosztowny. Niekorzystnemu położeniu Śląska względem Niemiec odpowiada jednak równocześnie korzystne położenie względem rolniczych dzielnic Polski, okalających Śląsk z dwu stron na długiej przestrzeni. Korzystając z tego, mógł Śląsk należeć do najlepiej zaopatrzonych krajów pod względem żywnościowym, gdyby nie polityczno-cłowa akcya państwa niemieckiego, która Górny Śląsk pozbawiła wszystkich tych korzyści w interesie rolnictwa pruskiego.

W całym szeregu rozdziałów prof. Romer omawia znów wyłącznie na podstawie niemieckich oficyalnych i naukowych źródeł, warunki naturalne produkcyi węgla, szykany cłowe i taryfowe rządu niemieckiego w stosunku do tej gałęzi przemysłu, skutki polityki gospodarczej Niemiec dla Śląska, a szczególnie skutki walki cłowej z Rosyą, następnie przemysł cynkowy i żelazny Śląska Górnego, sytuacyę kapitału i robotnika w tej krainie. Na szczególną uwagę zasługuje świetnie opracowany rozdział o upośledzeniu i eksploatacyi wojennej robotnika górnośląskiego pod względem społecznym i materyalnym, oraz ustęp o rozwoju wartości produkcyi i zarobków na Górnym Śląsku i w okręgu Ruhr. Nie mniej doniosłe są wywody autora dotyczące polityki rządu niemieckiego w sprawie robotników zagranicznych, pochodzenia polskiego, szkód gospodarczych i społecznych wywołanych tą polityką, historyi polityki antypolskiej na Śląsku i nieporozumienia między państwem a przemysłem w tej sprawie.

Ostateczne wnioski swego poszukiwania naukowego formułuje prof. Romer w sposób następujący. Niemcy rozwinęli w okresie poprzedzającym wojnę światową istną hiperprodukcyę górniczo-hutniczą i przemysłową. Głównem, jeśli nie jedynem źródłem tej potęgi był nadreńsko-westfalski okręg przemysłowy. Znakomite, na wszystkie strony wiodące odeń drogi wodne przeważyły niemiecki produkt nietylko za granicę, stwarzając wszędzie groźną konkurencyę, ale umożliwiły mu też zdobycie niemal całego wewnętrznego rynku zbytu. Stwierdzona zdolność nasycenia całego prawie wewnętrznego rynku zbytu przez produkt okręgu nadreńsko-westfalskiego wzbudziła szereg pomysłów, które ujawniły się w państwowych sferach politycznie kierujących w najbliższych fazach życia gospodarczego Niemiec. I tak, wspaniały rozkwit przemysłowy Niemiec, odprowadzając mnóstwo ludności rolnej do przemysłu, uzasadnia potrzebę opieki cłowo-politycznej dla rolnictwa. Inne okręgi przemysłowe Niemiec, przedewszystkiem ekscentrycznie położony okręg górno-śląski, potrzebuje zdobycia nowych rynków zbytu poza granicami państwa niemieckiego.

Oba te plany rozwijały się do pewnego stopnia pomyślnie, póki stosowane do ich realizacyi środki gospodarczo-polityczne zachowały rozumną miarę. Słaba ochrona produkcyi rolnej w Niemczech spowodowała również słabą obronę produkcyi górniczo-hutniczej ze strony Rosyi. To wywołało ową świetną dla przemysłu górno-śląskiego fazę, w której, jakkolwiek traci on stale na rzecz zachodnio-niemieckich przemysłów rola zbytu w Niemczech, zyskiwał je w Polsce, zakładając tam doskonale prosperujące filie górno-śląskich zakładów przemysłowych. Te pokojowo-handlowe i przemysłowe relacye Górnego Śląska z Kongresówką kłóciły się wszakże z ideologią partyi junkrów pruskich, która stanowiąc konspiracyjny rząd w rządzie, silniejszy od formalnego rządu, zainicyowała politykę antypolską jako przewodnią myśl dla całej polityki państwa niemieckiego. Wzmocniona protekcya cłowa dla niemieckiej produkcyi rolnej była pierwszem hasłem bojowem. Rosya odpowiedziała analogiczną protekcyą produkcyi przemysłowej dla swego obszaru cłowego. Z tą chwilą ustał jednakże ruch między obszarami polskimi obu zaborów, ale równocześnie rozpoczęła się dla przemysłu górnośląskiego faza najcięższego przesilenia.

Wtedy to imperyalistyczna partya niemieckich junkrów, nie schodząc z raz obranej drogi, powzięła dwa plany: dalszy, orężnego zdobycia dla przemysłu górnośląskiego nowego terenu zbytu na wschodzie, oraz bezpośredni, przygotowawczy, polegający na bezwzględnem stosowaniu ustawodawstwa wyjątkowego przeciw Polakom w celu podkopania i rozprzężenia spoistości tego narodu, na którego terenie etnograficznym toczyć się będzie przyszła wojna. W Poznańskiem i w Prusach zachodnich przyszły do głosu jedna za

Długosz o odpadnięciu Śląska od Polski.

(Dług. Hist. T. III. str. 113—12?. Tłum. Mecheryńskiego T. III. str. 21? do 214).

R. 1327. Książęta Polscy, prawem następstwa dziedziczący na Śląsku, a najbliżsi Czech sąsiedzi, jakoto: książę Opolski, Cieszyński, Głogowski, Lignicki, Żegański, Oleśnicki, Ciemawski (Stinaviensis) Falkenbergski i Brzegski, zazdrosnem i niechętnem na to patrząc okiem, że Władysław Łokietek, mimo ich wiedzy i chęci, przywdział koronę polską, mienił się i pisał królem, chociaż znaczniejsze powiaty polskie mieściły się w ich księstwach, a część rządzona przez Władysława, króla polskiego zdawała się mniejszą i pośledniejszą od tej, która pod ich władzą zostawała. Dlatego nie chcieli go nazywać królem polskim, aby ta nazwa nie czyniła im ujmy i nie uwłaczała ich dawnemu znaczeniu i świetności, ale tylko królem krakowskim i tak go poddanym swoim nazywać kazali. Obawiając się zaś, aby Władysław, król Polski, albo jaki dzielny jego następca, urósłszy w potęgę, nie poczynił ich samych, bądź ich synów i wnuków poddanemi i lennikami, często przemyśliwali i naradzali się ze sobą, coby należało przedsięwziąć, aby uniknąć jarzma z rąk księcia, dawniej równego sobie, a który obecnie nawet ledwo połowę, i to pośledniejszą, królestwa polskiego posiadał. Z zazdrości zaś, że, jak to się na początku dzieła powiedziało, naród polski większą niż inne narody kwitnął pomyślnością, wspomniani książęta i ich doradcy przyszli do tak niegodziwego postanowienia: poddali się pod zwierzchność i władzę Jana króla czeskiego, który sam przez się nieprzyjaznym był Władysławowi, królowi polskiemu, żadną inną przyczyną, tylko zazdrością, jak się wyżej wspomniało, powodowani. Zarażeni w sercach tą zgubną trucizną, zrzekłszy się własnej udzielności i znaczenia, jakiego dotychczas używali, i napiętnowawszy hańbą ród swój tak starożytny i sławny, który od królów polskich prowadzili, a również i przyszłych swoich potomków, udali się do Pragi do rzeczonego Jana, króla czeskiego, który datkami hojnemi i upominkami skłonił ich do tego, co sobie zamierzył; a niepomni na ród swój, godność i powołanie, zaprzedali się w jarzmo obcego lennictwa, i wraz ze swemi panami i szlachtą złożyli królowi czeskiemu przysięgę stałej wierności i posłuszeństwa. Nie przestając wreszcie na tak niecnym postępku, innej jeszcze dopuścili się niegodziwości: orła bowiem białego, który jest godłem powszechnem Polskiego Królestwa, i który za herb i znamię swoje książęce zawsze nosić byli zwykli, zamienili ohydnie, jedni na czarnego, drudzy na błękitnego, z odmianą pola i barwy, ażeby z Królestwem Polskiem nie zdawali się nic mieć wspólnego. A za sprawą nieprzyjaciela rodu ludzkiego, który na najlepszej niegdyś roli kąkol posiewa, książęta i rycerze szlachcy taką ku Polakom poczęli tchnąć nienawiścią, że nad ich szczęściem, powodzeniem i chwałą najcięższym smutkiem boleją, a przeciwnie cieszą się ich przygodami i niedolą. I z pomiędzy narodów sąsiadujących z królestwem polskiem, żadnego nie ma podobno nienawistniejszego Polakom i niebezpieczniejszego nad Ślązaków. W czem zaiste wskazują, że się samych siebie zaparli, trawiąc i pożerając łono wspólnej ojczyzny, z której wyszli, chociaż ona pełna miłości nie uchyla im nigdy swej macierzyńskiej piersi, ilekroć książęta śląscy i inni wychowańcy tej ziemi uciekają się do oniej w swych ucieczkach i niebezpieczeństwach, i równie jak własnym synom użycza im wsparcia i pociechy, w nadziei, że pogrążeni w tak grubej ślepocie, kiedyś za łaską Bożą poznawszy swój błąd, wrócą znowu na jej łono. Tylko Bolesław, dostojny książę Swiducki, syn książęcia Bernadeła, brzydząc się tak nikczemnem podstępstwem, roztropnemi namowy odwodził od niego innych książąt śląskich, i sam hojnemi obietnicami króla czeskiego nie dał się wciągnąć do tego grzechu; oświadczył głośno, że jest polskim książęciem i że od jedności i całości królestwa polskiego nigdy nie odstąpi, a jak w ciągu życia, tak i przy zgonie zaklinał braci, krewnych swoich i bratanków, żeby nie zezwalali na taki rozdział i odłączenie.

drugą wyjątkowe ustawy przeciw Polakom o kolonizacyi państwowej, wywłaszczeniu, ograniczeniach językowych w życiu stowarzyszeń i zgromadzeń. Na Górnym Śląsku, gdzie analogiczne metody stosowano od półtora wieku drogą rozporządzeń administracyjnych, wprowadzono w czyn metody walki pośredniej.

Potęga produkcyi górniczo-hutniczej Niemiec była mianowicie wtedy już tak duża, że rząd niemiecki, party w tym kierunku przez junkrów, mógł się zdecydować na formalny sabotaż przemysłu górno-śląskiego, stosując ten środek przedewszystkiem do zrujnowania polskiego robotnika, zmuszonego pogarszaniem się warunków życia do emigracyi. Ratunek przemysłu górno-śląskiego podkopanego państwowym sabotażem miał natomiast przyjść jako owoc wojny przyłączającej do Niemiec nowe tereny z sąsiedniej Kongresówki, zarówno żyzne, jak bogate w drzewo i niewyczerpane złoża rud, jako odpowiedni teren dla aprowizacyi ludności, jak i dla zbytu produkcyi Górnego Śląska, dotkliwie upośledzonego w obydwu kierunkach w obrębie dotychczasowych Niemiec.

Wynik wojny światowej przekreślił gruntownie wszystkie rachuby imperyalistycznych partyi junkrów pruskich.

Na podstawie materyału naprowadzonego przez prof. Romera stwierdzić można, że Górny Śląsk w ostatnich dziesiątkach lat w życiu gospodarczem Niemiec nie odgrywał żadnej ważniejszej roli. Był on tym terenem przemysłowym, dla którego potężne Niemcy, o bogatym przemyśle zachodnim, planowały zdobyć Polskę, aby z nią jako prowincyą niemiecką stanowił organiczną jednostkę gospodarczą. Pozostawienie w granicach Niemiec powojennych dzisiejszego Górno-Ślązaka, po nawalnicy wzruszeń psychicznych spowodowanych wojną światową, pokojem i kampanią plebiscytową, oznaczałoby przesunięcie „Bałkanów" w serce Europy, jak słusznie zauważa autor. Nie wolno też zapominać, że Górny Śląsk, położony już względem przedwojennych Niemiec ekscentrycznie, znalazłby się względem dzisiejszych Niemiec na końcu ciasnej ślepej uliczki, w którą niepodobna cośkolwiek wwieźć, a skąd równie trudno wywieźć. Doskonale ilustruje to twierdzenie autor kilkoma cyframi, które więcej mówią, niż długie wywody. Odległość z Katowic do Wrocławia, Berlina, Szczecina i Hamburga, głównych miejsc zbytu produkcyi górno-śląskiej w Niemczech, wynosi 170, 460, 470 wzgl. 700 km. w prostej linii. Główne centra zbytu Górnego Śląska zjednoczonego z Polską: Kraków, Łódź, Warszawa i Gdańsk, są odległe 65, 165, 170 wzgl. 455 km w prostej linii. Ale już tak odległe pola zbytu, jak Brześć Litewski i Grodno, oddalone są tylko 350 wzgl. 500 km. Najbliższe Górnemu Śląskowi tereny rud żelaznych w Niemczech są tereny saskie, turyńskie i nadreńskie, których oddalenie wynosi 450, 600 wzgl. 750 km. Najdalsze rudy polskie w Kieleckiem i Radomskiem natomiast odległe są 130 do 150 km. Znakomite tereny aprowizacyi żywnościowej Lublin, Poznań, Toruń i Lwów są oddalone 270, 280, 310 i 360 km. w prostej linii, zaś w Niemczech brak wgóle analogicznych terenów do porównania.

Górny Śląsk, kończy prof. Romer, jest ziemią, której wszystkie przyrodzone warunki, a tem samem i gospodarczo-polityczne, wskazują współżycie z terenem, położonym na wschód od niego!

Bracie górnośląski głosuj za Polską!

Cierpienia ludu polskiego pod panowaniem niemieckiem.

Jak rząd niemiecki germanizował Polaków na Górnym Śląsku? — Walka przeciw katolicyzmowi. — Magnaterya pruska a biedny rolnik górnośląski. — Jak Niemiec wyzyskiwał górników i hutników górnośląskich? — Ogromna wartość produkcyi wytwarzanej przez robotnika polskiego. — Upośledzenie robotnika polskiego w porównaniu z niemieckim. — Udział Górnego Śląska w wojnie światowej.

Lwów, 13. marca.

Staraniem Komitetu plebiscytowego ukazało się przeznaczone dla ludności Górnego Śląska nadzwyczaj starannie opracowane i pięknemi ilustracyami ozdobione wydawnictwo p. t. „Cierpienia ludu górno-śląskiego pod panowaniem niemieckiem". Są to statystyczne zestawienia porównawcze, w których bardzo jaskrawie występuje dokładny obraz krzywd, wyrządzanych przez długie wieki polskiej ludności robotniczej na Górnym Śląsku przez pruskich uzurpatorów oraz smutnej przyszłości, jakaby stałaby się ludności tej udziałem, gdyby Śląsk przypadł Niemcom. Cyfry te mają oprócz wielkiego znaczenia agitacyjnego także wartość informacyjną i zasługują na zaznajomienie z niemi szerokiego ogółu społeczeństwa.

Wydawnictwo rozpada się na kilka działów, które obejmują kierunki i metody planowej i systematycznej germanizacyi Polaków na Górnym Śląsku, a zarazem walkę przeciw katolicyzmowi i krzywdzenie polskiej ludności rolnej, górniczej i hutniczej.

Do najboleśniejszych represyi należało tępienie mowy polskiej. Pozbawiony wszelkiej politycznej wolności, wydany na samowolę ciemięzcy bronił Górno-ślązak z podziwu godną zaciekłością i wytrwałością swej mowy ojczystej. Wszyscy ci, którzy posiadali odwagę przyznania się do polskości, byli narażeni na najsroższe prześladowania, nadto wykluczano ich systematycznie od wyższych urzędów i posad.

I tak na poczcie na 1633 urzędników wyższych i średnich nie było ani jednego wyższego urzędnika Polaka, ze średnich zaś było 80.38 proc. Niemców, a tylko 19.62 proc. Polaków.

Na kolei stosunek był jeszcze gorszy: na 3770 posad wyższych i średnich, nie zajmował wyższej ani jeden Polak, na średnich zaś legło 86.54 prc. Niemców, a 13.46 prc. Polaków.

Cóż dopiero mówić o szkolnictwie!

Surowe kary i więzienie groziły temu, kto się ważył udzielać nauki języka polskiego. Siewcą „kultury" na Górnym Śląsku był Niemiec-hakatysta, który bił bezlitośnie dzieci, mówiące ze sobą po polsku.

To też na **5929** nauczycieli na Śląsku było Niemców **5916, czyli 99.78 proc.**, Polaków zaś **13**, czyli **0.22** proc.

Państwo niemieckie, naogół skąpe w swych wydatkach, w walce z Polakami nie szczędziło największych kosztów. Wydatki rządu pruskiego na cele germanizacyjne wynoszą od r. 1898 do dziś dnia — nie licząc

---

HELENA SOŁTYSOWA.

Na rudnickiej mogile.

OBRAZEK GÓRNOŚLĄSKI.

W Kluczborku się to działo, tam, gdzie przez dziesiątki, a może i setki lat nikt nigdy o Polsce nie mówił. Wszak wiadomo, Polska, to ta o miedzę, pod Moskalem, ta za Herbami i Praszką, ciągnącą się ku Częstochowie i Warszawie...

I jakże było się dziwić takiemu pojmowaniu sprawy ze strony Górnoślązaka?...

Ojczyzny nigdy nie mieli i co najważniejsza, nigdy jej nie utracili.

Dziadowie ich nie rodzili się w chwale, ojcowie nie siwieli w bojach, bracia nie ginęli na szubienicach, ni ciałami swemi nie znaczyli szlaków Sybiru.

Szlachta ich zniemczyła się już od wieków, mieszczaństwo było niemieckiem zawsze, a lud był wielką, zwartą masą bez duszy, bez ojczyzny. Obojętnie przechodził on pod panowanie czeskie, bez zadziwienia pod austryackie i bez protestu pod pruskie.

Lud zmieniał tylko nad sobą pana, za ojczyzną nie tęsknił, bo jej nie znał, nie miał jej wówczas nigdy.

Do niemieckiej kultury przywykł, choć nie potrafił polskiej nikt mu odebrać.

Był jakąś anomalią, czemś niesamowitem, psychiczną zagadką zarówno dla Niemca, jak i dla Polaka, Kluczborek protestancki... toż to już ziemia przepadła i nikt tam nigdy Polski imienia nie wymienia.

A jednak... stwierdzono, że drzemały tam jakieś iskry w popieliskach, serca zadrgały czasami tęsknotą ku czemuś nieznanemu, postanowiono więc ludowi temu dać Ojczyznę, tę nieznaną, skrzywdzoną, okutą, męczeńską.

Kilka lat pracy ofiarnej, a maleńkie skry poczęły się zamieniać w płomyki, rozgrzewać serca i rozjaśniać umysły.

I stało się to, co poczęto nazywać cudem. Powstało „Towarzystwo polskie", na którego zebrania zdołano wynająć jakąś salkę, lecz przeważnie zbierano się w domu człowieka, który im pierwszy powiedział: Polakami jesteście!

Uwierzyli, pojęli to i w myśl tę poczęto pracować. Jak się to stało?...

Niema dość silnego pióra, dość gorącego słowa by dzieje takie odmalował.

Przez jakie procesa przechodziły tam ludzkie dusze... Czy jest psycholog, którybyto zgłębił?...

Nas nie stać na to.

Dość, że pewnego niedzielnego popołudnia w czerwcu, dwa wozy drabiniaste powiozły Ślązaków w stronę tej „Polski prawdziwej", leżącej o godzinę drogi od Kluczborka. Jechali cześć oddać powstańczej mogile, kryjącej zwłoki kilkunastu bohaterów, poległych w rudnickiej potyczce, a pochowanych na cmentarzu w Praszce.

Na granicy, w Herbach, nie robiono Ślązakom żadnych trudności, toż wiadomo, że lud to spokojny, umiłowany w ładzie państwowym, do którego żadne mrzonki niebezpieczne nigdy nie docierały.

Wiadomo także, że Ślązak lubi się trochę włóczyć po świecie.

W Praszce pozostawiono konie i gromadka chyłkiem po kilku, poczęła się przemykać w stronę cmentarza. A barwnym bardzo był ów zespół, jako zawsze bywa, gdy chodzi w niebezpiecznej pracy o przodowników i o wyznawców nowej idei.

Był tam młody, inteligentny kupiec, protestant, czytający „Prawdę" z Warszawy; był zamożny gospodarz z Kunatowa, zachwycający się pięknem „Pana Tadeusza" był i siwy, jak gołąb rolnik z Krasnego, który wnuki swe począł uczyć polskiego czytania na starej „Biblii", była i kobieta o wychudłej twarzy mistyczki, która z uporem głosiła, że Bóg nam sprawiedliwość wymierzy. Był tam i krawiec, taki sobie pospolity mieszczuch, jak na ironię dla swego zawodu, dziwnie hardy, zacięty i twierdzący wobec Niemców, że „my po prawej stronie Odry, to lud inny i przyjdzie czas, że nas Polaki zabiorą".

Reszta to młodzież, gospodarze wsiowi i kilka kobiet, żądnych zobaczenia, jak to w tej Polsce wygląda.

Powstańczą mogiłę z łatwością odnaleziono, a był to kopiec nie wysoki, lecz rozległy,

milionów, rzuconych na agitacyę plebiscytową — przeszło 1½ miliarda marek.

Ustaliwszy liczbę Polaków b. zaboru pruskiego na 3½ milionów, wypada na germanizacyę każdego polskiego mieszkańca **429 marek**, czyli na jedną polską rodzinę mniej więcej **2600** marek.

Polityka ta jest tem potworniejszą, że 8 proc. tej sumy pochodzi z podatków polskich, czyli, że polscy obywatele musieli zapłacić 120 milionów marek za germanizacyę swych własnych dzieci. A jednak mimo wszelkiego ucisku Górno-ślązak wyszedł zwycięsko z walki o swą mowę ojczystą.

Dość wielką była liczba tych, którzy, nie mogąc znieść szykan i gwałtu, wywędrowali wraz z rodziną. I tak od 1895 do 1919 r. wywędrowało z terenu plebiscytowego **388.881** Polaków. Na ich miejsce przybyła w tym samym okresie mniej więcej ta sama liczba Niemców, t. j. **356.305**.

Skutkiem systematycznej germanizacyi zmniejszyła się w ciągu ostatnich 100 lat liczba Polaków na Śląsku, a mianowicie w roku 1830 wynosiła jeszcze 64 proc. ogólnej liczby mieszkańców, w r. 1880 tylko 60 proc. Dziś zaś 58.84 proc., a w obwodzie przemysłowym 61 proc.

Gdyby Górny Śląsk pozostał przy Niemczech, należy się liczyć z tem, że setki tysiące niemieckich bezrobotnych oraz dalsze setki tysięcy tych Niemców, którzy z Alzacyi i Lotaryngii, z Prus Zachodnich i z Poznańskiego wywędrować musieli, zostałoby wysłanych na Górny Śląsk i wówczas germanizacyi Górnego Śląska dokonanoby ostatecznie!

* * *

Germanizacya pociągała z konieczności za sobą i protestantyzacyę. Lud górnośląski jest w swej olbrzymiej większości katolicki, rząd niemiecki prowadził zatem na Górnym Śląsku zawziętą walkę z Kościołem katolickim.

Jeden kościół katolicki przypada na **4.377** katolików, protestancki zaś na **1676** ewangelików. Z 486 katolickich księży górnośląskich jest tylko 108 (22,2 proc.) polskiej narodowości.

Liczba protestantów powiększyła się na Górnym Śląsku w 40 latach prawie 2 i pół razy.

Jedynie połączenie się z Polską może położyć tamę dalszemu rozszerzaniu się protestantyzmu ze szkodą katolickiego kościoła!

* * *

Następujące cyfry dają pojęcie o niesłychanem pokrzywdzeniu chłopa polskiego na Górnym Śląsku: Setki tysięcy biednych chłopów żyje stłoczonych na kawałeczku roli, która do ich wyżywienia nie wystarcza, gdyż kilku zaledwie magnatów niemieckich posiada setki tysięcy morgów ziemi.

Siedmiu niemieckich wielkich obszarników posiada razem w polskiej części Górnego Śląska **826,697** hektarów, czyli 1/4 część całego kraju. **258** zaś obszarników posiada **589.904** hektarów, czyli więcej niż połowę kraju.

W przeciwstawieniu z tem **87.913** rolników górnośląskich posiada **71.976** hekt. ziemi, tj. 1/8 obszaru, a **38.690** rolników ma mniej niż po pół hektara, tj. razem tylko **13.502** hektarów.

Dodać należy, że magnaci pruscy zajęli najlepszą ziemię Górnego Śląska, Polaków rugowano systematycznie z powiatów z lepszą glebą.

Rzecz oczywista, że, jeżeli Górny Śląsk dostanie się Polsce, skutkiem reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm, wzrośnie posiadłość każdego małorolnego i polski rolnik na Śląsku uzyska dobrobyt.

* * *

Niemcy powtarzają do znudzenia starą bajkę, jak to Niemiec swą pilnością i pracowitością przemienił ziemię śląską w „raj" i uczynił z niej krainę mlekiem i miodem płynącą.

Zupełnie inną mową przemawiają cyfry. Górny Śląsk zawdzięcza swe bogactwa wyłącznie mozolnej pracy stutysięcznych rzeczy polskich robotników.

Na **172.000** robotników kopalnianych zalicza się **146.200** do polskiej narodowości; na **58.000** hutników przypada **50.000** Polaków.

W ostatnich 30 latach dostarczył robotnik górnośląski przeciętnie rocznie 323 ton węgla, niemiecki robotnik w Dortmundzie zaś tylko 263 ton.

Ogólna wartość produkcyi, którą Górny Śląsk dał w ostatnich 30 latach, wynosi 22 miliardy marek. Równa się ona wartości słupa srebra, o podstawie jednego metra kwadrat., a wysokości **11.857** metrów. Słup ten przewyższałby 40 razy wieżę Eiffel, 2½ razy Mont Blanc i byłby o 2 kilometry wyższy, niż Mount Everest, najwyższa góra na świecie.

Nagrodą robotnika polskiego za dostarczenie tych bogactw był niesłychany wyzysk. Mimo, że polski robotnik znacznie więcej węgla produkował niż niemiecki robotnik w zachodnich Niemczech, otrzymywał on rocznie **477 marek** mniej, niż niemiecki robotnik.

Obliczono, że strata poniesiona przez tę niesprawiedliwą różnicę płacy w ciągu 30 lat przez górników górnośląskich wynosi przeszło **2 miliardy** marek. Wartość tej sumy odpowiada blokowi srebra, którego każdy bok ma 10 metrów długości.

W ciągu tych 30 lat otrzymali wszyscy robotnicy w kopalniach i hutach Górnego Śląska razem **6 miliardów** marek płacy, z których **156.000 rodzin robotniczych** przez 30 lat żyć musiało, gdy natomiast 13 magnatów węglowych i kilka akcyonaryuszy podzieliła między siebie czysty zysk 1½ miliarda marek!

Oto „raj" pruski, o którym agitatorzy niemieccy opowiadają robotnikom górnośląskim!

* * *

Na zakończenie podają autorowie omawianej pracy udział Górnego Śląska w wojnie światowej.

Przeciw swym najświętszym uczuciom zmuszony został polski robotnik do walki bratobójczej z swym rodakiem z Polski. Na najniebezpieczniejsze placówki bojowe wysyłano górnośląskie dzieci. **56.000** poległych, **42.000** kalek, **16.000** wdów i **35.000** sierót po poległych, oto rezultat tej niedobrowolnej służby. Zaiste, drogo zapłacił Górnoślązak przynależność swą do niemieckiego państwa zbójeckiego!

Grozi mu i nadal stale niebezpieczeństwo, że niemieccy imperyaliści popędzą go na pole nowych walk. Jedynie odłączenie od Niemiec i połączenie z Polską może go od tego nieszczęścia uchronić.

Okrzykiem, powtarzającym się po każdym rozdziale: **„Bracie górnośląski, głosuj za Polską!"** kończy się ta niezwykła statystyka, która nie może pozostać bez głębokiego wpływu na wynik plebiscytu.

Jak głosować będą na G. Śląsku.

Przytaczamy poniżej artykuł zamieszczony w paryskim „Journal", przez Andre Lefevre'a do niedawna ministra wojny we Francyi. Autor omawia decyzyę londyńską co do wspólnego głosowania emigrantów na G. Śląsku.

Paryż, w marcu.

Jest rzeczą niemożliwą by decyzya londyńska co do wspólnego głosowania Górnoślązaków i emigrantów była ostateczna.

Decyzya ta przeczy zdrowemu rozsądkowi. Będzie ona szkodliwą dla wszystkich, wyłączając Niemców, a zresztą i to nie jest pewne, gdyż może być ona przeciwna ich planowi zorganizo-

---

jedną stroną przypierający do parkanu cmentarza.

Zdaleka sprawiał on widok smutny, zda się, że opuszczenia i zupełnej ludzkiej niepamięci. Żadnego na nim nagrobka, ani Bożego godła, żaden kwiat nie roztaczał tam woni, ni krzew wabił ptaszęcego śpiewaka. Zarośnięty był bujnie dziko rosnącą trawą, poprzeplataną zielem macierzanki.

A jednak, gdy przybyła gromadka, osunęła się w szacunku na kolana, spostrzeżono ze zdumieniem całą masę maleńkich, prostych krzyżyków, ukrytych wśród trawy i liczne wianuszki z barwnego kwiecia pól naszych, rzucane na macierzankę.

A więc nad mogiłą ową powstańczą, skazaną celowo na zagładę i utonięcie w niepamięci, czuwały w tajemnicy jakieś myśli, otaczały ją opieka czyjeś serca i ręce.

Ukochaniem była widocznie jakiemuś nowemu pokoleniu, przekazywana jako zew święty, wskazanie na dzień jutrzejszy.

Wzruszenie wstrząsnęło duszami Ślązaków, którzy w poważnej zadumie pochylili swe czoła.

— Panoczku! Niech nam opowiedzą, jako to bywało tu, przed laty. My nieświadomi dziejów onych — wszak wiedzom — takie słowa padły po długiej chwili zadumy z ust poważnego gospodarza.

Wystąpił więc przewodnik i począł opowiadać krwawe dzieje owej mogiły, jednej z tysiąca jej podobnych, rozniesionych po całej polskiej krainie.

Słońca gorące jak lawa poczęły rozpalać dusze zasłuchanych, poruszać grozą całem ich jestestwem. Dzieje tej mogiły:

Legło tam chłopię wielkopolskie, uczeń owego trzemeszeńskiego gimnazyum, które na wieść o powstaniu, przez jedną dobę się wyludniło, bo profesorowie zaniepokojeni o los nieletniej tej dziatwy, w ślad za nią zaraz podążyli. I do ostatniego spoczynku położył się tam kapłan, który w r. 1848 był kapelanem walczącym pod Wrześnią i Miłosławiem a w lat piętnaście później za broń pochwycił jako prosty żołnierz i zginął w ofiarnym tym szeregu. I człowiek wielkiego nazwiska, który w domu pozostawił świeżo zaślubioną żonę i syn kowala, co to jeszcze w roku „Wiosny ludów", kował kosy na Prusaka i pachołę wiejskie, któremu panienka ze dworu prawiła o Polsce. I inni jeszcze bohaterowie bezimienni.

A owa krwawa mogiła, to nie tylko wielka po bohaterach pamiątka, lecz i przekazany nam testament święty.

My ich pracy dziedzice, ich myśli spadkobiercy, trudu ich wierzyciele.

Oni przekazali nam po sobie skarby, my spłacić musimy ów dług zaciągnięty.

Niech każdy nasz czyn, każda myśl jasna i każdy krwawy wysiłek, zdążają do jednego celu: osiągnięcia wolności i połączenia się razem.

Ktoś z cicha załkał, zaszeptała pacierz kobieta, z oczu zasłuchanego młodzieńca spłynęła ta najpiękniejsza z łez ludzkich, łza rozrzewnienia.

Klęczący u boku mowcy krawiec-entuzyasta pochylił czoło i rzecz niebywała na Śląsku, usta przytulił do ręki młodego jeszcze przewodnika. Ten miłośnie objął tulącą się do niego postać i tak już pozostali w bezruchu.

Trochę na uboczu, pod rozłożystym wiązem stał starzec siwowłosy i wielką swą postacią w nerwowym ruchu na lewo i na prawo kołysał. Znać było, że w duszy jego odbywały się okrutne jakieś zmagania.

Z Łowkowic pochodził, z rodu owych sławnych pszczelarzy, honorowanych przez samego cesarza Niemiec. A był to ród szlachetnych, dumnych i hardych, zdobywających się na czyny buntownicze, nie płynące nigdy po linii najmniejszego oporu.

Wiadomem było, że ten wbrew ogólnemu zwyczajowi zakazał w swym domu mówienia po niemiecku, wnuczkę swą posłał po naukę do Krakowa, a wnuka umieścił blizko polskiej redakcyi w Bytomiu. Wiadomem również było, że prawował się o polski napis na krzyżu mogilnym swej żony, a gdy uzyskać nie mógł sprawiedliwości, to prosty, bez napisu rzucił tam głaz ze słowami: Później tam po polsku napiszą, chociażby me prawnuki.

Ale nie zawsze podobno tak bywało...

Teraz, gdy starzec stojący w poświacie zachodzącego słońca olbrzymią swą postacią niesamowitym ruchem rozkołysał, a ręce przycisnął do piersi swej szerokiej, jakby go coś dławiło, przyskoczył ku niemu wnuk młody i pełen niepokoju zapytał:

wania krwawych rozruchów, które posłużą jako pretekst do unieważnienia rezultatu głosowania. Ani na sekundę nie należy mieć złudzeń co do wyniku tej decyzyi. Tam się będą bić i to w straszliwy sposób. To przecież nie bagatela, że Niemcy wwożą na terytoryum plebiscytowe tyle broni ile tylko mogą. Wysoka Komisya Międzysojusznicza, której przewodniczy generał Le Rond wyłapuje często całe wagony broni. Pisma przyniosły nawet niedawno bardzo interesującą w tym względzie wiadomość. W jednym z wagonów znaleziono karabiny Mausera z datą wyrobu 1920. Pięknie wygląda rozbrojenie Niemiec! Co do tego zresztą nie mieliśmy żadnych wątpliwości.

Nie mógłbym twierdzić, że pomimo szczerych wysiłków Komisyi Międzysojuszniczej, polscy Górnoślązacy nie zarządzą środków ostrożności przeciwko tej bezpośredniej groźbie niemieckiej. Jest rzeczą niełatwą rozbroić całą ludność. Namiętności są tutaj pobudzone do najwyższego stopnia. Propaganda niemiecka dobyła wszystkich sił, utrata G. Śląska pozbawi państwo niemieckie G. Śląska, fabryk metalu i całego przemysłu, który jest dalszy od naszego sąsiedztwa, anżeli przemysł rolny na który Niemcy liczą więcej, jako na środek odbudowy.

Z drugiej strony łatwo zrozumieć jak upragniony jest ten kraj dla Polski. Posiadanie jego dla naszej sojuszniczki jest kwestyą życia lub śmierci, zaś do tego interesu materyalnego dołącza się ogromne czyny moralne, że większa część ludności jest polska. Niemcy czynią tedy olbrzymie wysiłki w tym kraju jak to stwierdził Maurice Barres, marki złote, które zapłaciliśmy na podstawie układów w Spaa, aby polepszyć odżywianie górników w Ruhr, został, użyte przez rząd niemiecki na cele propagandy na G. Śląsku by oszukańczo wygrać plebiscyt. Cała kampania prowadzona przez Niemców, celem obniżenia marki polskiej, ma na celu przekonanie ludności Śląska, że związanie się z Polską doprowadzi go do ruiny. I dlatego zrozumiecie łatwo, że przybycie pociągów z emigrantami na ten rozpalony teren, nie będzie czynnikiem uspokajającym. Widzieliśmy ich już przy robocie w Szlezwigu i Holsztynie, gdzie terroryzowali oni ludność duńską. To nie głosujący przyjadą, lecz zorganizowane bandy. Ponieważ redaktorowie traktatu wersalskiego dopuścili się błędów przyznając emigrantom prawo głosowania, pod warunkiem, że w sposób mniej lub więcej uczciwy dowiedli, że są urodzeni w tym kraju, przeto należało nalegać przynajmniej na to, by głosowali oni gdzieindziej i w innym czasie.

Decyzya londyńska faworyzuje Niemców.

Należy obawiać się, że plebiscyt będzie uniemożliwiony przez gwałty. Gwałty te wyrażają się w rozmaitych formach terroru nad głosującymi lub też niszczeniem urn, w razie domniemania, że rezultat nie jest pomyślny dla Niemców.

Ale to nie wszystko jeszcze!

Jaką rolę odegrają w tem wszystkiem oddziały okupacyjne, których obowiązkiem jest zapewnić prawidłowość głosowania. Poza batalionami włoskimi i czterema obiecanymi batalionami angielskimi, główną składową części tych oddziałów jest dywizja francuska, jedna z naszych wspaniałych dywizji strzelców, którą zresztą przyjęto wrogiemi manifestacjami w Katowicach i innych miastach. Dobrze uzbrojona dywizja, licząca 12 tys. ludzi, — ktoś może mi powiedzieć — powinna umieć nakazać szacunek dla siebie. Niewątpliwie, gdyby była ona zebrana w swej masie, a przynajmniej gdyby nie była tak rozproszona jak będzie w chwili głosowania. W chwili obecnej rozciąga się ona w poważnych co prawda garściach na przestrzeni 100 kilometrów. Ale w dniu głosowania garści te rozdzielone będą na mniejsze oddziałki, by pilnować urn wyborczych w rozmaitych biurach. Co będzie, jeśli jedno z tych biur zostanie zdemolowane? Nasi ludzie spełnią swój obowiązek? To pewne! Anglicy i Włosi niewątpliwie zrobią to samo, ale jednak? czy posterunek będzie zmuszony do użycia broni, czy nie ulegnie on wobec sił zbrojnych przewyższających go liczbą? Jakie będą następstwa międzynarodowe tego rodzaju zaburzeń i starć? Rozumie się, dywizja Le Ronda, doskonale zorganizowana i uzbrojona, mogłaby maszerować po całym Śląsku wzdłuż i wszerz. Ale w dniu tym nie będzie dywizji, będą tylko małe oddziałki pilnujące urn. A to nie jest to samo! Decyzya londyńska brzemienna jest w następstwa, brzemienna jest w niebezpieczeństwa i groźby. Jest ona jednostronna i czas jeszcze ją zmieni. Konferencya która się zebrała w Londynie, by zrewidować rozmaite postanowienia może również zmienić swoją własną decyzyę, gdy jest rzeczą widoczną, że jest ona zła i pełna niebezpieczeństw.

Wieści z Górnego Śląska.

Protest 400 tysięcy zorganizowanych robotników i rolników górnośląskich przeciwko wspólnemu terminowi głosowania.

(Korespondencya własna „Gazety Porannej“.)

Bytom, w marcu.

W Bytomiu odbyto zebranie wszystkich polskich organizacyi robotniczych i rolniczych, oraz polskich partyi politycznych na G. Śląsku. Reprezentowanych było przeszło 400 tysięcy zorganizowanych robotników i rolników górnośląskich. Zebranie uchwaliło rezolucyę, którą wysłano do Komisyi międzysojuszniczej w Opolu. Rezolucya ta jest protestem przeciw ko równoczesnemu głosowaniu emigrantów i w silnych słowach zaznacza, że wśród robotników i rolników górnośląskich wskutek ostatniej uchwały londyńskiej panuje ogromne rozgoryczenie; ludność nie może zrozumieć, dlaczego zmieniły się zapatrywania koalicyi wypowiedziane w znanej nocie poprzedniego francuskiego prezydenta ministrów Leyguesa do rządów polskiego i niemieckiego. Polska ludność G. Śląska odniosła wrażenie wskutek ostatnich uchwał jakoby Niemcom chciano ułatwić ich stanowisko; z ludnością polską obchodzi się natomiast koalicya jak z murzynami, którym dziś przedstawia się sprawę jako białą a jutro jako czarną zależy jak któremu z dyplomatów się podoba. Rezolucya wskazuje nadto na gorączkowe zbrojenia się niemieckie oraz na gnębienie ludu polskiego przez władze niemieckie. Emigranci uzbrojeni terroryzować będą ludność, a to będzie przyczyną, że plebiscyt nie będzie się mógł odbyć w spokoju.

Rezolucya kończy się: „wobec takich warunków żądamy jak najenergiczniej, by ostatnie uchwały Rady Najwyższej zostały raz jeszcze zrewidowane, żeby przywrócono stan rzeczy, jaki przewidywała nota pana Leyguesa, żeby natomiast terminu głosowania mieszkańców ustalonego na 20. marca już nie odraczano. Jeżeli nie spełni się naszych żądań, wtenczas spadnie odpowiedzialność za wypadki, jakie zajść mogą na G. Śląsku na tych, których polityka stworzyła obecną sytuacyę w naszym kraju.

WYJAZD DO „VATERLANDU“!

Komisya międzysojusznicza w Opolu wydaliła z obszaru plebiscytowego kierownika

— Co wam to starku, mówcie...

Starzec dłoń z ręki chłopięcia wysunął, uderzył się rozgłośnie w piersi, a z ust wydobywać się poczęły jęki jakieś, błagania, czy zaklęcia.

— A odpuść nam nasze winy, bo my nie zbrodnicze byli ludzie, lecz nieświadome. Nikt do nas z polską duszą, ni z polskiem słowem nie przychodził, nikt nam nie mówił: Bracie! Tam o miedzę lała się krew bratnia, lecz my i nie wiedzieli za co. Chodziły tu słuchy, że w Polsce wielka rebelia, lecz u nas i nie turbowano się o to. Miały tam być warchoły, ludzie złe, nikt nie dochodził o co im tam poszło, bo u nas było spokojnie i bezpiecznie. Oraliśmy w ciszy swą ziemię, wydobywali w cierpliwości węgiel i prawdy nie dochodzili, bo i poco? Obce nam to było!

Trwało tego bez mała całe lato, raz mniej, raz więcej tego niepokoju, a na jesieni, to te rebelanty poczęły się przekradać do nas, przez granicę. Przyszedł nakaz, aby ich łapać, oddawać władzom, jako że niebezpieczne są.

Rozpoczęto na nich gon, a łatwo było ich poznać, bo mówili tak, jak ci od Poznania lub Krakowa, a byli przytem zmizerowani, osłabieni, często w krwawych szmatach, z oczyma patrzącemi jakby w tamten świat.

Ale mówili, że było to niebezpieczne i kazano brać!

Starzec na chwilę zamilkł, oczy jak gdyby przed widmem krwawem przymknął i dłonią przetarł po czole chmurnem jakby zeń jakie majaki chciał odganiać. Dyszał ciężko.

Nagle ława ogromna, jękiem rozpacznym, przeplatanym szeptem złowieszczym, począł od nowa z siebie wyrzucać słowa:

Przyszedł taki do mnie, za stodołą się schował, okrutnie skrwawiony na głowie i z poranioną nogą. Młodziutki jeszcze, ani chybi, że lat piętnaście.

Mówi do mnie: „Ratujcie, dajcie wypocząć, bo zdaje mi się, że już umieram. Matkę mam bogatą, ja u niej jedyny, ona wam nagrodzi. Tylko poratujcie, bo chcę jeszcze żyć...“

A ja do niego. „Nagrody mi twojej, ni pieniędzy nie trzeba, bo swego mam dosyć, a na cudze nie jestem łakomy. Na świecie porządek i posłuch musi być więc i ciebie odstawię, gdzie należy.“

Kiedy go brali, to tak popatrzał na mnie, że nikaj już tego zapomnąć nie mogłem i oczy jego poszły wszędzie za mną. Co się z nim stało, nie wiem, może powrócił jeszcze do matki, a może i przepadł. A takie to jeszcze dziecko było.

W dwadzieścia lat potem dopiero prawdy się dowiedziałem z ksiąg onych, co syn mi przywiózł z Krakowa. O Chryste! toż to za wiarę naszą świętą, za mowę ojców, za zagon własny, była ona krwawieniem.

My ciężko zgrzeszyli, lecz nie byli zbrodnicze ludzie, a tylko nieszczęsne, nieświadome.

Niech nam odpuszczą te męczenniki, co tu leżą, niech proszą za nami u Boga o zlitowanie, bo święte są przez śmierć swoją i mają po temu moc.

Ostatnie wyrazy starca wychodziły z ust jego szeptem. Siwa głowa pochyliła się na piersi zmęczone nadmiernym wybuchem, ręce bezwładnie opadły wzdłuż ciała i tak pozostał w bezruchu, zmalały jakiś, czekający litości, czy też potępienia.

Z pośród gromadki, zasłuchanej i jakby skamieniałej w grozie przebolesnej, wysunął się robotnik młody, o energicznym, orlim wyrazie twarzy, stanął tuż obok starca, który zdawał się oczekiwać ludzkiego wyroku i silnem ramieniem podparł słaniającą się jego postać.

I znowu popłynęły słowa, lecz tym razem czyste i doniosłe, jak dźwięk dzwonu, ożywcze, jak woda źródlana i jak chleb żytni, proste, zdrowe.

To już minęło i oto takie już nigdy do nas nie powróci. Drogę naszą dziś znamy i jutru naszemu złożymy tu ślubowanie.

Naród spoczął tylko na chwilę, bo sił mu jeszcze dużo będzie potrzeba, bo ciężkie jeszcze przyjdą nań zmagania. My teraz z nimi, z Polską. Oni już wiedzą, że u nas nie było zdrady nijakiej, tylko nieświadomość, przyszli z nią do nas jak apostołowie i mówią nam: „Bracia“.

Pogodzeni my i zrównani.

I na mogile tej, niech każdy w duszy złoży ślubowanie, że dla Polski będzie pracował i że żadne męczeństwo go od pracy tej nie odstraszy. W ślad za tymi w mogile nam iść i czuwać, bo nie znamy dnia ani godziny.

biura policyi specyalnej w Zabrzu wachmistrza Labesa. Dnia 1. marca ów osobnik, jako słusznie tak zwany „Heimat treu" musi już być w myśl tej zasady w drodze do swego „Vaterlandu".

WZMOCNIENIE ZAŁOGI OKUPACYJNEJ.

W pierwszych dniach marca przybyły do Rybnika cztery kompanie wojsk włoskich jako wzmocnienie załogi okupacyjnej oraz dla zapewnienia porządku i spokoju w czasie plebiscytu.

WYNIK PLEBISCYTU NA G. ŚLĄSKU HASŁEM DO WYBUCHU NOWEJ WOJNY.

Dziennik berliński „Freiheit" doniósł przed paru dniami o wielkiej konfiskacie broni w Kołobrzegu (Kolberg). Przy tej sposobności zaznacza, że coraz częściej wykrywane w ostatnich czasach w Niemczech składy broni należą do tajnej organizacyi wojskowej „Orgesch" oraz innych nacyonalistycznych niem. organizacyj, które gorączkowo się zbroją, przygotowując naród niemiecki do wybuchu kontr-rewolucyi i nowej wojny. Hasło zaś do wybuchu nowej wojny ma dać plebiscyt na G. Śląsku.

NOWA BOJÓWKA NIEMIECKA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Na G. Śląsku powstała od niedawna nowa organizacya bojowa niemiecka pod nazwą „Rednerschutz", która ma na celu (fikcyjnie) obronę zebrań niemieckich, w rzeczywistości zaś jej jedynym głównym celem jest rozbijanie wieców polskich. W niektórych powiatach jak np. katowickim, strzeleckim, tarnogórskim „debiutowały" już te nowe bojówki niemieckie. niestety jednak nie mogą powiedzieć aby z powodzeniem dla siebie. Członkowie „Rednerschutzu" pobierają (trzysta) 300 do 400 marek pensyi miesięcznie, ponadto osobne wynagrodzenie za każde rozbite zebranie polskie (nie licząc naturalnie plecy-bitu od naszych śląskich „pieronów"!) po 40 mk. do 100 mk.

LUD ŚLĄSKI MÓWI.

W powiecie kozielskim odbyły się w ostatnim tygodniu w Koźlu, Bożysławicach, Ciężkowicach, Rokiczy, Dziergowicach, Podlesiu zebrania plebiscytowe polskiej ludności, na których uchwalono jak najenergiczniejszy protest przeciwko równoczesnemu głosowaniu emigrantów, a to z następujących powodów:

1) Głosowanie emigrantów związanych tylko luźnie z G. Śląskiem, lub przypadkowo tu urodzonych, wyraźnie przeczy samostanowieniu o sobie mieszkańców G. Śląska, ustalonemu uroczyście przez koalicyę.

2) Emigranci znajdują się pod silnymi wpływami kłamliwej agitacyi niemieckiej, są tylko jednostronnie poinformowani o stosunkach i dążeniach G. Śląska. agitacya zaś hajmatstrojerów postarała się już ich wrogo usposobić przeciwko tutejszej ludności.

3) Wielki napływ tych wrogich nam i przez hajmattrojerów przekupionych emigrantów pociągnąć może nieobliczalne skutki za sobą. Liczba dotychczasowych odkryć broni niemieckiej daleko liczniejsza jeszcze ukrywana broń niemiecka, przeznaczona do zbrojenia emigrantów, dowodzi chyba słuszności wyrażonych obaw.

4) Przez dopuszczenie emigrantów do głosowania mogą Niemcy sfałszować plebiscyt. Niechaj będą przestrogą dla Wysokiej Komisyi, starającej się o sprawiedliwe przeprowadzenie plebiscytu, dotychczasowe liczne przykłady niemieckich fałszerstw plebiscytowych.

5) Domagamy się, aby emigranci głosowali co najmniej w dwa tygodnie po nas, gdyż równoczesne głosowanie z powodu niemieckich przygotowań bojowych wniesie zamęt na G. Śląsk i uniemożliwi spokojny przebieg plebiscytu.

6) Domagamy się od Wysokiej Komisyi Międzysojuszniczej zarządzenia energicznych środków zaradczych przeciw przygotowaniom wojennym Niemców, którzy za pomocą emigrantów terrorem i rozbojem przechylić chcą szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Rezolucye powyższe zaopatrzono podpisami przedstawicieli gmin i wsi powiatu kozielskiego, wysłano na ręce generała Le Ronda.

PRZYJAZD WOJSK ANGIELSKICH NA G. ŚLĄSK.

W najbliższych dniach przybędą na G. Śląsk transporty wojsk angielskich, przeznaczonych do pełnienia służby bezpieczeństwa podczas plebiscytu. Definitywnie też już została ustalona ich marszruta. Pojadą one przez Bischofshausen, Frankfurt nad Menem, Erfurt, Falkenberg, Chocieborz, Żegań, Lignicę do Opola, gdzie nastąpi wywagonowanie.

ZNOWU KONFISKATA BRONI NIEMIECKIEJ.

Z końcem ubiegłego miesiąca nadeszły do Raciborza, w Rothaus nadane, trzy ogromne skrzynie. Jako zawartość ich podane były: książki. Po bliższem zbadaniu jednak pokazało się, że skrzynie napełnione były bombami gazowemi, ręcznymi granatami, pałkami gumowemi oraz przeróżną amunicyą. Powiadomiona natychmiast o tem Komisya Międzysojusznicza skonfiskowała cały powyższy transport. Odbiorcą miał być niejaki Krueger, inżynier, oraz Wilcz w Raciborzu. Uszli niestety sprawiedliwości, uciekłszy do Niemiec, nie czekając nawet na odbiór owej „przesyłki".

W Opolu w tych dniach policya plebiscytowa przeprowadziła rewizyę u Niemca, niejakiego Erdmanna, maszynisty kolejowego. Znaleziono i skonfiskowano wiele amunicyi oraz różnej broni, a Erdmanna aresztowano. Po mieście ponadto chodzą pogłoski, że Niemcy kolejarze wydają całemi masami broń i amunicyę osobom prywatnym z warsztatów kolejowych z obawy przed rewizyą.

Dnia 24 ub. m. urzędnik policyi plebiscytowej zauważył na peronie katowickiego dworca jakąś skrzynię, która wydała mu się podejrzaną. Dobywszy szabli, odchylił nieco wieko i skonstatował że skrzynia naładowana była pistoletami wojskowymi, tak zwanemi „Armeerewolwer". Broń skonfiskowano a równocześnie wszczęto poszukiwania za adresatem — Niemcem na którego opiewała przesyłka.

ZAKAZ KOLPORTAŻU NIEMIECKICH PISM NA G. ŚLĄSKU.

Wychodzące w Berlinie dzienniki: „Taegliche Rundschau" oraz „Boersencurier" mają zakazany kolportaż na G. Śląsk, na mocy rozporządzenia Komisyi Międzysojuszniczej. Pierwszy do dnia 7-go marca, drugi zaś do 13 bm.

P. S.

Z DNIA.

Jak zebrać miliony na Śląsk.

Niechaj każdy, kto ma chętkę
Na parasol i kalosze
Moknie raczej aż do lata
A na Śląsk niech odda grosze.

Niechaj każda w Polsce panna,
Gdy jej podrze się podwiązka,
Sznurkiem zwiąże swe pończoszki
A sto marek da dla Śląska.

Niechaj smakosz pęcak jada,
Choć mu pachnie tłusta gąska
A z łatwością po tygodniu
Tysiąc marek da dla Śląska.

Niechaj zamiast trzech wódeczek
Będzie jedna i przekąska
A oszczędzisz swoje nerki
I uzbierasz grosz dla Śląska.

Niechaj zamiast sutych fałdów
Suknia twoja będzie wązka
A pokażesz ładne kształty
I ocalisz grosz dla Śląska.

Niechaj paskarz, gdy się uda
Znowu jakaś sprawka grząska,
Dla ekspiacyi cały dochód
Odda na potrzeby Śląska.

Niechaj wreszcie grosz oddadzą
Wszystkie banki, spółki, zwiazki
A posypią się miliony
Na plebiscyt górnośląski.

NEMO.

NA PLEBISCYT.

Na plebiscyt górnośląski złożyli w redakcyi naszej:

Buńcia Tenenbaum	100 mk.
Chorzy, personal i służba Sanatoryum Czerwonego Krzyża	3205 „
Członkowie stowarzyszeń przem. złotników, optyków etc. zegarmistrzów i Związku szlachetnych metali	6350 „
Administracya „Chwili" — pieniądze złożone przez dr. Chaima Gottlieba	1000
Stanisława Janowa Zborucka, dług (K 600) zwrócony przez notaryusza J. Kapko z Kołomyi za pośrednictw. E. Perfeckiego	420 „
Prof. Böttcher	100 „
Urząd stacyi kolejowej Zabłotów	300 „

Niem. plany wywołania powstania podczas plebiscytu zdemaskowane.

W niem. komisaryacie plebiscytowym panuje popłoch.

Kraków, 13. marca.

(Telef.) (s) „Nowiny Powszechne" donoszą: Polska służba wywiadowcza zdemaskowała plany Niemców zmierzające do wywołania powstania w dniach plebiscytu. Przy rewizyi w browarze Dietricha znaleziono plan operacyjny przyszłego niemieckiego powstania. Hr. Strachwic, hr. Schalscha, przyznali się już do winy i poczynili szereg sensacyjnych zeznań. Dalsze aresztowania w toku. Prawie całe okręgowe kierownictwo niemieckiej organizacyi bojowej zostało aresztowane. Aresztowano też wielką ilość „stocktruptierów". Resz ta ukryła się. W niemieckim komisaryacie plebiscytowym panuje popłoch z powodu wykrycia jego tajemnej sprawy

Niemki górnośląskie żądają połączenia z Polską.

Warszawa, 13. marca.

(Telef.) (m) Marszałek Sejmu Trąmpczyński otrzymał od stowarzyszenia kobiet górnośląskich Niemek list, w którym Niemki w języku niemieckim stwierdzają, że połączenie Śląska z Polską oznaczać będzie dla Śląska zabezpieczenie spokoju. List ten opiewa w oryginale: Wir oberschlesische Frauen, die wir uns heute in Kattowitz zu einem Kongresse zusammengefunden haben, sind zur Überzeugung gelangt, dass der Nationalfriede nur durch dieses Werk geschaffen wird und dass durch die Zurückgabe Oberschlesiens an Polen das kostbare Gut des wirklichen Friedens erwirkt wer den wrd. Für den Oberschlesischen Frauenverein: Maria Trunkhardt.

NAWET KOMUNISTA NIEM. ZA POLSKĄ.

Berlin, 12 marca.

(PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pruskiego przyszło do starcia między komunistami a socyalistami większości. Mowa komunisty Eberleina wywołała oburzenie. Scholich, soc. większości oświadczył, że uwagi p. Eberleina w sprawie G. Śląska nie odpowiadają poglądom robotników górnośląskich, którzy z małymi wyjątkami pragną niedopuścić do odłączenia G. Śląska od Niemiec. (Burzliwe oklaski). Nawet komuniści górnośląscy nie podzielają poglądów Eberleina. (Burzliwe oklaski). Jeżeli komunista występuje za przyłączeniem Śląska do Polski, popiera tem samem Polskę w jej walce przeciwko Rosyi. Dnia 20 marca staną do apelu robotnicy G. Śląska.

NA JAKICH WARUNKACH MOGĄ BYĆ WZNOWIONE ROKOWANIA LONDYŃSKIE?

Warszawa, 13 marca.

(Telef.) (m) Wedle doniesień z Londynu, Izba gmin wysłuchała przemówienia Lloyda George'a w sprawie sankcyi stosowanych przeciwko Niemcom. Lloyd George wyłożył szczegółowo motywa, jakimi kierowały się rządy państw ententy. W tej sprawie przedstaw. Niemiec w Londynie nie starali się nawet o uregulowanie sprawy odszkodowań. Rokowania będą wznowione tylko w tym wypadku, jeżeli inicyatywa wyjdzie ze strony niemieckiej i o ile Niemcy zmienią dotychczasowe swe stanowisko w tej sprawie.

NIEMCY ŁUDZĄ SIĘ POMOCĄ SOWIETÓW.

Warszawa, 13 marca

(Telef.) (m) Z Helsingforsu donoszą: Lloyd George składając w Izbie gmin oświadczenie w sprawie odszkodowań niemieckich powiedział: Niemcy łudzą się licząc na pomoc bolszewików. Dni bolszewizmu są już policzone. Robotnicy rosyjscy zrozumieli już szaleństwo bolszewizmu.

Bolszewicy sami stwierdzają bankructwo komunizmu w Polsce.

Warszawa. 13. marca.

(Telef.) (m). Radio z Moskwy donosi, że na zjeździe komunistów rosyjskich przemawiał komunista polski Zaleski, który oświadczył, że komuniści polscy pracują obecnie w równie ciężkich warunkach, jak w okresie caratu. Rząd polski z całą bezwzględnością prześladuje partye komunistyczną we wszystkich dziedzinach jej działalności. Mimo ciężkich warunków wojny klasowej w Polsce, komunistom powiodło się wprowadzić rozłam w partyi socyalistycznej, popieranej przez rząd, w której skład wchodzą jej członkowie. Komuniści opanowali najpoważniejsze związki zawodowe i zdołali zająć w nich stanowiska kierujące. Strajk kolejowy, rozpoczęty wbrew intencyom partyi socyalistycznej, był przeprowadzony przez komunistów. W politycznem i ekonomicznem życiu burżuazyi polskiej zauważyć można — zauważył Zaleski — objawy bankructwa we wszystkich dziedzinach. W obozie wrogów naszych w Polsce stan rzeczy stale się pogarsza.

Oreł, Tambow, Kijów i Psków w rękach powstańców.

Rewel, 12 marca.

(PAT.) Wolff. Z wiarygodnego źródła donoszą, że miasta Oreł, Tambow, Kijów i Psków zostały uwolnione od bolszewików. Ludność mordu-je komunistów. W Carycynie zabito 120 komisarzy.

Kronsztad dotąd w rękach powstańców.

Warszawa, 13 marca

(Telef.) (m) Z nadchodzących tu sprzecznych wiadomości można wywnioskować, że Kronsztad znajduje się dotąd w rękach powstańców i trzyma się mocno, oraz że od czasu do czasu atakuje wojska sowieckie pod Petersburgiem.

POŁĄCZENIE ODESSA-WAPNIARKA PRZERWANE.

Praga, 12. marca.

(PAT). Powstańcy przerwali połączenie kolejowe Odessa-Wapniarka.

NARWA ZAJĘTA.

Berlin, 12. marca.

(PAT). Wedle informacyi „Morn. Post" z Helsingforsu, powstańcy zajęli Narwę. Po obu brzegach Newy toczą się zacięte walki.

180 POCIĄGÓW EMIGRANTÓW.

Berlin, 12. marca.

(PAT). Na piątek zapowiedziano odjazd 32 pociągów z emigrantami na teren plebiscytowy. Ogółem wysłanych zostanie do dnia 18. bm. 180 pociągów.

Minister kolei po podróży inspekcyjnej we Lwowie.

Lwów, 13 marca.

Wczoraj rano przybył do Lwowa minister kolei p. Jasiński ze Stanisławowa, gdzie odbywał lustracyę tamtejszej dyrekcyi. P. minister przyjął szereg osób na audyencyi, między innemi delegacyę Związku dla popierania przemysłu z prof. Dunikowskim na czele. Następnie p. minister odbył konferencyę w sprawie aprowizacyi kolejarzy przy udziale p. prezesa Barwicza, obu wiceprezesów i przedstawicieli kooperatyw kolejowych. Po konferencyi udał się p. minister na inspekcyę warsztatów i parowozowni. O godz. 8.10 wieczór odjechał p. minister do Warszawy

Na czasie.

Iście po endecku.

Znakomity uczony i badacz prof. H. Ułaszyn nadsyła nam następujące aktualne uwagi:

Szanowna Redakcyo!

W artykule moim p. t.: „Pro domo mea" („Gazeta Poranna" Nr. 5662), skreślonym z powodu napaści na mnie „Słowa Polskiego", napaści, spowodowanej niepodpisaniem przezemnie deklaracyi w sprawie senatu, wyraziłem się o artykule wstępnym „Słowa Polskiego" (Nr. 41) pt.: „Przed rozstrzygnięciem sprawy senatu", iż „pisany iście po endecku". Potwierdzenie trafności mego określenia dostarczyło obecnie samo „Słowo Polskie".

W owym, wyż wymienionym artykule „Słowa Polskiego", czytaliśmy, co następuje: „Drugą kategorye (członków senatu) stanowić mają ci senatorowie, których lewica w swej demagogicznej niechęci do elementu oświeconego nazywa wirylistami, chociaż ci członkowie senatu wirylistami bynajmniej nie będą, gdyż mają zasiadać w senacie nie z mocy swego urzędu, ani z nominacyi, ani z tytułu jakiegoś przywileju rodowego, lecz wyjdą również z wyborów, coprawda ograniczonych do pewnych specyalnych kół". — A zatem według Nr. 41 „Słowa Polskiego" wirylistów w senacie niema, nie będzie.

Ale oto doczekaliśmy się Nru 111 „Słowa Polskiego": Znajdujemy tam telegram, donoszący, iż arcyb. Teodorowicz złożył w sejmie deklaracye, że „episkopat polski zrzeka się swych wirylnych (sic!!!) miejsc w senacie". Ów telegram zaś zaopatrzony został następującym tytułem: „Episkopat polski rezygnuje z godności wirylnych" (sic!!!)

A zatem dla „Słowa Polskiego" ta sama rzecz raz jest czarna, to znów biała: wirylistów niema, to znów są w senacie polskim. Miałem więc chyba racyę określając powyższy artykuł jako „pisany po endecku". Cała afera przypomina mi staropolskie przysłowie: „Wtenczas się drzwi zamknęło, gdy już z obory wyszła krowa".

Pozostaję z wysokim szacunkiem

Henryk Ułaszyn.

Lwów, 12 marca 1921.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Niedziela, 13 marca o godz. 3.30 popoł. „Jaś i Małgosia", opera.

Niedziela, 13 marca, o godz. 7 wieczór „Klaudyusz", komedya, 4-ty raz.

—o—

(PAT) **Wylosowana milionówka.** Przy dzisiejszem ciągnieniu milionówki wygrał numer 1050459 wysłany do Poznania.

(§) **Pogrzeb dr. Zygmunta Lisiewicza** odbył się wczoraj popołudniu przy bardzo licznym udziale kolegów i znajomych. Między innymi przybył Wydział Izby adwokatów z prez. dr. Kandlerem, Wydział Związku polskich adwokatów z prez. dr. Dzięciołowskim, reprezentacya m. Lwowa z prez. Neumannem na czele, wicepr. miasta dr. Chlamtacz i Obirek, prokurator sądu okręg. p. Swoboda, dyr. Liptay i w. i. Kondukt prowadził ks. kanonik Badeni.

Skon artysty-drzeworytnika. W dniu 5. bm. zmarł w Warszawie w 82 r. życia Jan Styfi, artysta-drzeworytnik, autor pierwszych oryginalnych płyt drzeworytniczych i pierwszy pionier tej gałęzi sztuki u nas w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Pamięci Styfiego poświęca „Kuryer Warszawski" obszerniejsze wspomnienie, malując przebieg życia sędziwego artysty, który przeżywał od szeregu lat ideę, będącą mu bodźcem w pracy i ten genre sztuki do rozwoju którego tyle się przyczynił. Jan Styfi miał w pełni sił jeszcze ujrzeć jak sztuka, której poświęcił swoje życie — ksylografia została usunięta zupełnie jako zbyt kosztowna i zastąpiona przez inny sposób, polegający na trawieniu kliszy kwasami. Styfi, który początkowo pragnął poświęcić się malarstwu, odegrał w swoim zawodzie bardzo ważną i niezastąpioną rolę, przyczyniając się do uświetnienia i rozpowszechnienia dzieł tak znakomitych artystów naszych jak Matejko, Gierymski, Andriolli, Kossak i i.

(mg). **O przysporzenie członków Towarzystwa Czerwonego Krzyża.** Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi propagandy lwowskiego oddziału Czerwonego Krzyża zastanawiano się nad popularyzowaniem idei Towarzystwa i sposobem zjednania mu jak największej liczby członków. W tym celu utworzy Czerwony Krzyż 50 placówek w mieście, które będą zbierały składki na listę i sprzedawały odznaki stowarzyszenia. Rzucono także myśl opodatkowania gości restauracyjnych przez doliczanie pewnej drobnej kwoty do każdego rachunku w pierwszorzędnych restauracyach, na podstawie wydawanych gościom bloczków Czerwonego Krzyża.

(mg). **Związek chrześcijańskich dzierżawców rolnych we Lwowie** odbył wczoraj walne zgromadzenie w lokalu przy ul. Fredry 6, pod przewodnictwem prezesa p. Korzennego. Na zgromadzenie zjechali się członkowie Związku z całej wschodniej Małopolski. Po przedłożeniu sprawozdania z czynności za rok 1920 i odczytaniu zestawienia kasowego, udzielono zarządowi absolutoryum. Po dłuższej dyskusyi zgromadzenie poleciło zarządowi opracowanie projektu zmiany statutu, oraz uchwaliło zmianę nazwy Związku na: „Związek chrześc. dzierżawców na południowych i wschodnich kresach Polski we Lwowie"

(mg) **Brak mięsa a komisya aprowizacyjna.** Wczoraj odbyło się długie i burzliwe posiedzenie Miejskiej Komisyi aprowizacyjnej w nowym składzie, tj. powiększonej przez delegatów korporacyi rzeźnickiej i stowarzyszeń spożywczych. Przedmiotem obrad były ceny mięsa. Dyr. rzeźni miej. Krzyształowicz podał wniosek na uchwalenie podwyższonych cen mięsa, jakie przedłożono na odbytem przed paru dniami posiedzeniu Komisyi cennikowej. Klub radnych socyalistów jednak sprzeciwił się w zasadzie jakimkolwiek podwyżkom i większością głosów pozostawiono w mocy dawniejszą taryfę. Zasada ta byłaby dobra, gdyby była oparta na realniejszych podstawach, lecz niestety władze dotychczas nie określiły taryfy na bydło i nierogaciznę, a producenci żądają za żywą wagę cen wyższych niż obecna taryfa mięsna. Ponieważ zaś intendantura wojskowa płaci za mięso także ceny wyższe od taryfowych — rzeźnicy nie kwapią się ze sprzedażą towaru cywilnej ludności. Rezultat zatem uchwały Komisyi aprowizacyjnej jest do przewidzenia.

(r) **Co można znaleźć w chlebie aprowizacyjnym?** Wprawdzie wojna nauczyła nas spożywać rozmaite rzeczy i produkty, co do których dawniej nie przypuszczano nawet, by mogły nadawać się do jedzenia, lecz niestety nie posiadamy jeszcze mimo to żołądków strusich. Innego zdania musi być jednak piekarz, dostarczający chleba miejskiego do sklepu zapasowego przy ul. Batorego 34 A. Mianowicie w bochenku, także kupionym, znaleziono ni mniej ni więcej jak tylko dwa dość duże kawałki szkła, takiego, jakie używane bywa do sporządzania szyb do okien. Na jakie niebezpieczeństwo narażeni są konsumenci podobnego produktu, każdy sobie łatwo wyobrazić może. Oto nietylko grozi im wyłamanie sobie kilku zębów, ale połknięcie kruszyny, choćby najdrobniejszej szkła, przyprawić może o zupełną utratę zdrowia na całe życie. Cóż na to odnośne czynniki? Czy nie należałoby zarządzić rewizyi porządków, panujących w tej piekarni? Przypuszczamy, że i kontrola innych piekarń również by nie zaszkodziła.

(—) **Ogień piwniczny.** Wczoraj wieczór wybuchł ogień w piwnicy droguery Menkesa przy ul. Rzeźnickiej. Z niezbadanego dotychczas powodu padły pastwą płomieni skrzynie i znaczna ilość pudełek próżnych. Miejska straż pożarna pod kierownictwem sierżanta Wojnara ogień zlokalizowała i ugasiła.

Aresztowanie fałszerzy paszportów. Urząd śledczy lwow. policyi państwowej aresztował szereg osób, trudniących się wyrabianiem fałszywych paszportów. Na czele tej spółki stał solicytator adwokacki Leon Grüs, któremu pomocnym był urzędnik gminy na Zniesieniu Izydor Beer, sekretarz gminy Zniesienie i oficyał kancelaryjny starostwa lwowskiego Józef Rotter. Pierwszy z nich wydawał Grüssowi dla klientów jego wprawdzie na prawdziwych blankietach wystawione, ale z faktycznym stanem rzeczy sprzeczne poświadczenia meldowania i poświadczenia przynależności do gminy, a drugi załatwiał mu sprawy w sposób jemu tylko wiadomy w starostwie lwowskiem. Naganiaczami Grüssa byli Szaja Wilkenfer, Schmarya Handelsmann i Chaim Friedler. Za dostarczanie takich paszportów pobierano od studentów kwoty idące w dziesiątki tysięcy a zdarzało się, że spólnicy nawet wzajemnie się oszukiwali. Z wyjątkiem Handelsmanna i Beera, których pozostawiono na wolnej stopie ze względów humanitarnych całą spółkę osadzono w aresztach sądu karnego.

(—) **W imię „idei"** Od środy bieżącego tygodnia stale ginęła w młynie Braci Thomów mąka pszenna. Dotychczasowa szkoda wyrządzona kradzieżą dosięga 100.000 m. Zawiadomiona o kradzieży policya przeprowadziła wczoraj rewizyę w mieszkaniach niektórych robotników młynarskich. Rewizya wydała wynik pomyślny, bo u robotników Franciszka Zawadzkiego, Grzegorza Kowalskiego i Jakóba Pryimy znaleziono mąkę pszenną pochodzącą z kradzieży na szkodę firmy Bracia Thom. Sprowadzeni na policyę przyznali się do kradzieży. Zaznaczyć należy, że powyżsi robotnicy brali bardzo czynny udział w strajku, który w rezultacie przyniósł im skromną płacę miesięczną w kwocie około 14.000 marek.

(=) **Wypadek z powodu urwania się fasady.** Z realności dra Franciszka Zakrajsa urwała się wczoraj część fasady, która upadając na chodnik zraniła dotkliwie dwóch przechodniów. Przechodniami zajęło się Pogotowie ratunkowe, a dalszą część zwisającej pod dachem fasady usunęła straż pożarna.

Trzy wyroki śmierci za bandytyzm. Wyrokiem sądu polowego 2 dyw. piech. Leg., jako sądu doraźnego z dnia 13. lutego 1921 r. szer. Jan Gugała i Stanisław Dąbek zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie za zbrodnię rozboju i usiłowanego zabójstwa, zaś wyrokiem Sądu wojskowego O. G. w Kielcach z d. 13. stycznia 1921 r. urzędnik wojskowy X rangi z P. K. U. w Będzinie, Leon Paprocki został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie za zbrodnię sprzeniewierzenia skarbowych pieniędzy i przedmiotów. Perwszy wyrok wykonano 15. lutego 1921 r., drugi 23. lutego 1921 r.

KOMUNIKATY.

Za duszę śp. Józefa Nusbaum-Hilarowicza, profesora lwowskiego Uniwersytetu, w drugą rocznicę śmierci, odbędzie się nabożeństwo żałobne 14. bm. o 9 rano w kościele św. Mikołaja.

Posiedzenie Rady przybocznej Generalnego Delegata Rządu dr. Kazimierza Gałeckiego odbędzie się we Lwowie w poniedziałek dnia 14. marca b. r. o godzinie 10 rano w sali posiedzeń Namiestnictwa.

Z Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie naukowe Oddziału lwowskiego odbędzie się 15. bm. o 6 wieczorem, w sali Instytutu geologicznego Uniwersytetu, ul. Długosza 8. Na porządku dziennym odczyty: 1. dra Adama Dudzińskiego „O geografii Bałtyku", 2. dra Bolesława Bujalskiego „Szkic geologiczny Bałtyku".

Wykład prof. Henryka Cieśli pt.: „Wrażenie a wyraz w malarstwie XIX i XX wieku" (ilustr. obrazami świetlnymi) odbędzie się, staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza, w sali miejskiego Muzeum przemysłowego (ul. Hetmańska) 13-go bm. o 7 wiecz. Wstęp: 20 mk. i 10 mk. Bilety wcześniej do nabycia w Sekretaryacie Uniw. Ludow. przy ul. Ormiańskiej 2. II p. od 6—7 wiecz., w dzień wykładu przy kasie.

O dyrektora Teatru miejskiego. We wtorek, dnia 15. bm. odbędzie się o godz. 6 posie-

dzenie Sekcyi V. Tymczasowej Rady miejskiej, na którem pierwszym punktem porządku dziennego, jest sprawa mianowania dyrektora Teatru miejskiego. Referentem tej sprawy jest radny dr. Wereszczyński.

Towarzystwo naukowe we Lwowie. Posiedzenie Wydziału histor. filozof. odbędzie się 14. bm. o godz. 5 w pracowni biblioteki zakładu nar. im. Ossolińskich. Porządek dzienny: 1) prof. St. Starzyński: Konstytucya Państwa Polskiego według uchwal sejmowych w drugiem czytaniu projektu. 2) dr. Helena Polaczkówna: Księga wiejska Trześniowa z XV wieku.

O żywych kamieniach. Pod tym tytułem wygłosi p. Jadwiga Petrażycka-Tomicka odczyt, który się odbędzie we czwartek, dnia 17. bm. o godz 7 wieczorem w Kasynie i Kole lit.-art. Przedmiotem odczytu będzie Wiktora Hugo „Katedra Bogarodzicy w Paryżu" i Berenta „Żywe kamienie", przyczem jeden z wybitnych recytatorów odczyta z Berenta „Romans żonglerowy o błędnym rycerzu Lancelocie". Jak wszystkie dotychczasowe wieczory Związku literatów, tak i ten budzi niezwykłe zainteresowanie. Bilety w cenie 40 i 30 mk. wcześniej do nabycia w Księgarni Naukowej (hotel George'a), członkowskie codziennie wieczorem w sekretaryacie Kasyna.

Konferencya w sprawie uchodźców. Czerwony Krzyż zaprasza wszystkie Zrzeszenia, które się zajmują uchodźcami z za Zbrucza, o wysłanie delegata na wspólną konferencyę 15. bm. o 5 pop., Bielowskiego 6.

Ogłoszenie konkursu. Magistrat król. stol. miasta Lwowa ogłasza konkurs na jedno stypendyum w kwocie 397'09 marek ku uczczeniu pamięci poległego pod Obroszynem w dniu 19. kwietnia 1919 r. w obronie Ojczyzny Romana Felsztyna. O nadanie stypendyum tego ubiegać się mogą studenci szkoły średniej lub szkoły wyższej narodowości polskiej, bez względu na wyznanie, którzy odznaczają się w studyach swych na polu literatury polskiej. Podania zaopatrzone w wyżej wymienione dowody, należy wnieść do Magistratu najpóźniej do 31. bm. Podania wniesione po upływie tego terminu, lub nieodpowiednio udokumentowane nie będą uwzględnione.

„Zagon". 14 bm. odbędzie się Walne Zgromadzenie członków „Zagonu" spółdzielni produkcyjnej spożywców o godz. 5-tej w Tow. gospodar. Kopernika 20. 1) Odczytanie statutu. 2) Sprawozdanie prezydyum z dotychczasowej akcyi. 3) Zatwierdzenie wyborów. 4) Wnioski i interpelacye. Sprawy ważne i pilne. Liczny udział pożądany.

Oddział Banku Małopolskiego w Rzeszowie. Zmiana stosunków ekonomicznych spowodowała, że dotychczasowe prowincyonalne instytucye, o charakterze finansowym, nie są w stanie zaspokoić potrzeb i wymagań lokalnego handlu, przemysłu i rolnictwa, co pociąga za sobą poważne straty dla tych tak ważnych gałęzi naszego życia ekonomicznego. W zrozumieniu tego niebezpieczeństwa i celem przyjścia z pomocą interesowanym sferom, otwiera Bank Małopolski, instytucya rdzennie polska, cały szereg Oddziałów w prowincyonalnych miastach Małopolski, nie szczędząc poważnych kosztów z tem złączonych, mając na celu spełnienie obowiązku obywatelskiego swej Instytucyi, to jest poparcie rozwoju naszego handlu, przemysłu i rolnictwa. — Wykonując w dalszym ciągu postawione sobie zadanie, powołuje do życia z początkiem kwietnia nową placówkę w Rzeszowie, poruczając jej kierownictwo p. Stefanowi Jarnutowskiemu, byłemu Zastępcy Dyrektora Banku krajowego w Lublinie. 9330

Rada Zawiadowcza Małopolskiego Zakładu Odzieży przeznaczyła na cele plebiscytu Górno-Śląskiego kwotę Mkp. 1,000.000 — którą uiściła do Kasy Tow. Obrony Kresów Zachodn. w Krakowie.

Sny przedwiośnia. Dziś w nocy miałem dziwny sen. Oto śniło mi się, że słomiany chochoł, stojący w moim ogródku, ożył nagle tak, jak w drugim akcie „Wesela" i zapukawszy do okna mej izby, zadeklamował:

Już się słońca siła szerzy,
Oddaj ziemi, co należy,
Dobądź złoto z zimnych kas,
Bo już czas, bo już czas.

Zbudziwszy się rano, długo myślałem, co mogą oznaczać te tajemnicze wiersze. Wyszedłem do mego ogródka. Ranek był pogodny, a niebo tak czyste i lazurowe, jak oczy dziewczęce. Pod wpływem promieni słonecznych tajały resztki śniegu pod krzakami agrestu. Grządki, uwalniając się z lodowej grudy, dyszały ciężko, dopraszając się wiosennej siejby. I nagle zrozumiałem wszystko. — Za pół godziny byłem już w składzie nasion starej i znanej firmy lwowskiej Edmunda Riedla, ul. Rutowskiego l. 3, i zakupiłem całe mnóstwo doskonałych nasion gospodarczych, warzywnych i kwiatowych.

KOMUNIKAT.

Biura oddziału lwowskiego towarz. transportowo-handlowego

Sp. akc. „Polski Glob"

zostały z dniem 14 marca b. r. przeniesione do gmachu Banku hipotecznego plac Halicki 15. 10151

KOMUNIKATY.

Asygnaty na pobór chleba, cukru i mąki.

Zakład aprowizacyjny zawiadamia, że sprzedawać będzie:

1) asygnaty na pobór chleba pp. kupcom rejonowym dziel. I., II., III., IV. i V. dnia 14. marca w poniedziałek, pp. kupcom rejonowym dziel. VI. oraz pp. zarządcom konsumów i zakładów dnia 15. marca we wtorek.

2) asygnaty na pobór cukru pp. kupcom rejonowym dziel. I., II., III., IV. i V. dnia 16. marca w środę, pp. kupcom rejonowym dziel. VI. oraz zarządcom konsumów i zakładów d. 17. marca w czwartek.

3) asygnaty na pobór mąki pp. kupcom rejonowym dziel. I., II., III., IV. i V. dnia 19. marca w sobotę, zaś kupcom rejonowym dziel. VI. oraz zarządcom konsumów i zakładów dnia 21. marca w poniedziałek.

4) asygnaty na pobór chleba na kartki Nr. 2 pp. kupcom rej. dziel. I., II., III., IV. i V. dnia 22. marca we wtorek, zaś kupcom rej. dziel. VI. i zarządcom konsumów i zakładów dnia 23. marca w środę.

Zwraca się przy tem uwagę pp. kupców rej. i zarządców konsumów, by tak we własnym, jak Zakładu aprowizacyjnego interesie przestrzegali ściśle wyżej wyznaczonych terminów, gdyż w innych dniach kasy Zakładu z powodu nawału pracy nie będą mogły sprzedawać wymienionych artykułów.

Pp. kupcy rejonowi i konsumy otrzymają cukier i mąkę na podstawie wykazów bez specyalnych kart poboru, zakłady i instytucye zaś jedynie na karty poboru, po które mają się zgłosić w XVII. B. Departamencie, a to po karty poboru na cukier we wtorek d. 15. marca, po karty poboru na mąkę w środę d. 16. marca. Zarazem mają Zakłady i instytucye — o ile tego dotychczas nie uskuteczniły — przedłożyć XVII. B. Dep. dokładne wykazy osób, potwierdzone przez zarządy.

10093 **Miejski Zakład aprowizacyjny.**

XVII. B. DEPARTAMENT MAGISTRATU.
LB. 260/21. Lwów, dnia 12. marca 1921.

W sprawie kart chlebowych, cukrowych i mącznych.

P. T. Mężowie zaufania zechcą podjąć karty chlebowe ważne na okres od 16 marca do 12 kwietnia 1921 r. w XVII B. Departamencie Magistratu ul. Piekarska l. 11 we wtorek dnia 15 marca między godziną 4-tą a 8-mą po południu celem rozdania ich mieszkańcom za ściągnięciem 50 fenigów za kartę.

Przytem zechcą P. T. Mężowie zaufania prócz zwykłego wykazu „C" przedłożyć osobne wykazy zamieszkałych w ich rejonach chrześcijan i żydów.

W piątek dnia 18 marca 1921 r. zechcą zgłosić się P. T. Mężowie zaufania do XVII B. Departamentu Magistratu w godzinach między 4-tą a 8-mą po południu celem podjęcia kart cukrowych Nr. 15 i mącznych na okres świąteczny dla chrześcijan. Za karty te należy ściągnąć po 50 fenigów od sztuki.

Ponieważ cukier i mąka na święta, wydawane będą tylko na nowe legitymacye, przeto uprasza się P. T. Mężów zaufania, by zechcieli zmienić mieszkańcom niewymienione dotychczas legitymacye stare na nowe. Bliższe szczegóły co do rozdziału cukru oraz mąki dla chrześcijan i kart na mace dla ludności żydowskiej będą ogłoszone później. 10153

EKONOMISTA.

Rada Zawiadowcza Akcyjnego Banku Związkowego dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych S. A. we Lwowie na posiedzeniu odbytem dnia 9 marca 1921 r. kooptowała w poczet swoich członków p. Zygmunta Russockiego, właściciela dóbr i przemysłowca naftowego, oraz zamianowała dyrektorem Banku p. Dra Bronisława Somnickiego we Lwowie.

Nadto uchwaliła założenie szeregu Oddziałów Banku i postanowiła przedłożyć najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu wniosek na podwyższenie kapitału akcyjnego Banku z 21,000.000 Mkp. na 100,000.000 Mkp.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Lwów, 12 marca.

Po kilkudniowej stagnacyi, dzisiejsze zebranie giełdowe było ożywione.

Z papierów lokacyjnych kupowano 4 i pół Komunalne Banku krajowego po 94.50, 4 i pół prc. Pożyczkę z roku 1914 po 93.50 i Pożyczkę m. Lwowa po 89.

W akcyach bankowych małe obroty, w akcyach Banku przemysłowego po kursie 605.

W akcyach przemysłowych większe obroty, w akcyach Gafoty, które z 6600 stopniowo awansowały na 7100.

Parowozy I. emisyi placono po 4600, zaś w Krakowie z 4800 awansowały na 4900.

Płacono Pezety 1150, Pociski 1650, Chodorów 3035. —

Kursa walut zagranicznych na ogół słabsze.

Tendencya w walutach zniżkowa, w akcyach chwiejna, w papierach lokacyjnych ustalona, uspo sobienie ożywione.

Z LWOWSKIEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 13. marca.

Na wczorajszej nieoficyalnej giełdzie lwow-

sk'ej panowała przez dzień cały tendencya słaba i zniżkowa. Dopiero późnym wieczorem sytuacya s'ę nieco poprawiła. Waluty utrzymały się mniej więcej w następujących ramach: Dolary amerykańskie 860—870, dolary kanadyjskie 720—730, marki niemieckie 13.80—14, lei 12.50 do 12.60, franki francuskie 60—62, korony czeskie 10—10.50, korony austr. tysiączki 1650—1700, setki 110—112, 50- 50—55, 20- 80—82 fenigów, 10- 70—72 fen., ruble pięciosetki 3.80—3.90, setki 4.50 do 4.60, drobne od 1.50 do 3, dumskie 1000- 70 do 72, 250- 50—55 fen., karbowańce 5—5.20, hrywny 6—7 fen.

Złoto: austryackie 20-koronówki 3000 do 3050, 20-frank. francuskie 2900—2950, marki niemieckie 3200—3250, 10-rublówki 3800—3850, dolary 820—825.

Srebro: korony austryack'e 50—50.50, dawne guldeny austr. 118—120, ruble 180—185, kopiejki 70—75 fen.

KRAK. CEDUŁA GIEŁDOWA.

Kraków, 12 marca.

Papiery lokacyjne.

	Ofiar.	Żądane	Transakcye.
4 prc. poż. kraj. z r. 1893	92·—	—·—	
4 „ „ „ szkolna z r. 1905	82·—	—·—	
4·5 prc. poż. kraj. z 1913	89·—	—·—	
4·5 „ „ „ z 1914	89·—	—·—	
4 prc. poż. m. Krakowa z r. 1909	83·—	—·—	
4·5 prc. poż. m. Lwowa	77·—	—·—	
4 prc. obl. Banku kraj.	90 —	—·—	
4 „ „ „ „	85 —	—·—	
4 „ „ kol. „ „	84·—	—·—	
4·5 prc. listy zast. Banku kr.	102 —	—·—	
4 „ „ „ „ „	98·—	—·—	
4·5 „ „ „ „ hip.	97·—	—·—	
4 „ „ 60-let. „ „	93·—	—·—	
4·5 prc. listy Banku galic. dla handlu i przem.	94·—	—·—	
4 prc. listy zast. ziemsk. Banku kredyt.	93·—	—·—	
4·5 prc. listy gal. Towarz. kred. ziemsk.	103·—	—·—	
4 prc. listy gal. Towarz. kred. ziemsk.	98·—	—·—	98·50

Akcye bankowe

Polski Bank Przem.	550·—	600·—	
Bank hipoteczny	680·—	740·—	
Bank Małopolski	750·—	800·—	
Ziemski Bank kredyt.	700·—	775·—	
Powsz. Bank kredytowy powsz. T. A.	200·—	—·—	
Bank Związku Spółek zarobkowych	4200·—	4600·—	
Polskie Tow. handl.	1020·—	1125·—	1095—1060
Impex	630·—	680·—	650
Polski Glob	2000·—	2150·—	2075
Żegluga polska	800·—	900·—	800—850
Zieleniewski	7300·—	7700·—	
Warsz. spółka akc. budowy parowoz. I. em.	4700·—	5000·—	4800—4900
II. em.	2400·—	2600·—	2450
„Lemiesz", fabr. maszyn	5500·—	6000·—	
„Trzebinia" fabr. maszyn i narzędzi roln cz.	3000·—	3200·—	
Automotor fabr. samoch.	2300·—	2500·—	2400—2350
Górka, Fabr. cementu	8300·—	8600·—	
Siersza, Zakłady górn.	8500·—	6100·—	
T. P. G.	8300·—	8600·—	
Polska Nafta	3000·—	3300·—	
Elektrownia w Sierszy	1800·—	2000·—	
„Oikos"	3900·—	4100·—	
Pezet powszechne zakłady budowlane	1250·—	1330·—	
Fabryka przetworów tłuszczowych w Trzebini	2400·—	2800·—	2550—2500
Krakus	3800·—	4000·—	
Fabr. porcelany Ćmielów	3700·—	3900·—	

Waluty i dewizy.

	Waluty żądano	Waluty poszuk.	Czeki żądano	Czeki poszuk.
Korony austryackie	110·—	115·—	115·—	125·—
Korony czesko-słowac.	10·50	11·50	11·—	12·—
Franki francuskie	60·—	63·—	62·—	65·—
Dolary St. Zjednocz.	810·—	850·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	10 50	11 50	—·—	—·—
Liry włoskie	28·—	32 —	—·—	—·—
Marki niemieckie	12·—	13·—	13·—	14·—

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 13 marca.

(Telef.) (s) Ogólna apatya i zastój, jaki cechował giełdę krakowską niemal przez cały ubiegły tydzień, nie ustąpiła także i na wczorajszem zebraniu giełdowem. Tranzakcyi dokonywano sporadycznie i leniwie. Obniżyły się PTH o 15 punktów na 1075, natomiast PTH w IV emisyi trzymała się przy stosunkowo dużym popycie. Obniżyła się znacznie Polska Nafta, za którą ofiarowano 2900, żądano 3050, bez transakcyi. Siersza elektryczna, TPG, Ćmielów, Pezety bez wyraźniejszej zmiany. Dalsza zniżka Górki. Żądano 7800, ofiarowano 7600, bez transakcyi. Akcye te, które w bieżącym tygodniu osiągnęły najwyższy swój kurs (8850), w ciągu trzech dni spadły o przeszło tysiąc punktów. W akcyach bankowych i papierach lokacyjnych ciągły zastój. Poza oficyalną giełdą stosunkowo mocno trzymają się akcye „Pocisk" (1700), obniżył się natomiast w dalszym ciągu kurs Nitratów, o 25 punktów na 700. Chodorów o 50 punktów niżej 3150, waluty i dewizy bez zmiany.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, dnia 12 marca.

I. Papiery procentowe.

Obligacye:

Miasta stoł. Warszawy:

	Wartość kuponu	Transakcye	Żądano	Poszukiwan
Akcye:		Trans.	Żądano	Poszuk
5 prc. 1915—1916 r.		—·—	—·—	—·—
6 prc. 1917 r. za Mk. 100		—·—	—·—	—·—
6 prc. Banku ziemskiego		—·—	—·—	—·—
II. Listy zastawne:				
4 i pół prc. ziemskie		253 50	257·—	252·—
4 i pół prc. Banku ziemsk.		94·—	95·—	—·—
5 prc. miasta Warszawy		330·—	335·—	325·—
4 i pół prc. m. Warszawy		—·—	—·—	—·—
4 proc. miasta Łodzi	—·—	—·—	—·—	—·—
5 i pół proc. miasta Łodzi	—·—	—·—	—·—	—·—
6 proc. Banku kred. hip.		—·—	—·—	—·—

Waluty:

	Waluty: żąd.	Waluty: poszuk.	Czeki żąd.	Czeki poszu
Ruble carskie po 100	—·—	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500	—·—	—·—	—·—	—·—
Ruble dumskie po 1000	—·—	—·—	—·—	—·—
Ruble dumskie drobne	—·—	—·—	—·—	—·—
Korony szwedzkie	—·—	—·—	—·—	—·—
Korony duńskie	—·—	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Korony austryackie	—·—	—·—	—·—	—·—
„ czeskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Franki franc.	63·—	63·75	61·75	—·—
Franki szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—
Franki belgijskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	3525·—	3475·—	—·—
Dolary amerykańskie	882·30	8.0·—	—·—	—·—
Dolary kanadyjskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie (sprzedaż)	—·—	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Guldeny holenderskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niem.	14 —	13·50	14 30	13 70
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Bank Dysk. Warsz. I—V em.				
Bank Handl. Warsz. I-VIII em.	1625	1675		1650
„ „ „ VI em.				
„ „ „ X „	1575	1600		
„ kred. w Warsz. I—III em.	2700			
„ „ „ V em.	2525			
Bank Kupiecki Łódzki				
„ Małop. w Krakowie II em.				
Bank Zachodni II em.				
„ „ IV em.				
Warsz. Tow. fabr. cukru	10300	11000		
Warsz. Tow. kopalń węgla I - IV	10000	10200		10100
Lilpop, Rauth i Loewenstein	36 00	37500		
Rudzki i Ske	24700	25300		25000
Starachowice	13550	13250		13400
L. J. Borkowski I—VI em.	3600	3575		
Firlej I—II				
Bracia Jabłkowscy I—V em.	2650	2600		2650
Żyrardów	36000	38000		37000
„ Małopolski w Krakowie				
Zawiercie	32500	31500		32000
Warsz. Tow. handlu i żegl. I—III	2.00	2300		
„ „ „ „ IV em.				
Gosławice				
Fabryka wyrobu dachówek				
Zakłady ostrowieckie	10000	10450	10325	
Pustelnik				

NIEOFICYALNA GIEŁDA WARSZ.

Warszawa 13 marca.

(Telef.) (m) Na wczorajszej czarnej giełdzie waluty zagraniczne stały bardzo mocno. Zdaje się, że przyczyna tego leży w projekcie emisyi nowych banknotów polskich do wysokości 20 miliardów. Papiery dywidendowe były bardzo mocne. Szczególnie podniosły się Żyrardów i Rudzki.

DEWIZY PRASKIE.

Praga, 12, marca.

(PAT). Berlin 121.75 — Warszawa 8.55 — marki polskie 7.35 — marki niemieckie 121.75.

DEWIZY BERLIŃSKIE.

Berlin, 12 marca.

(PAT.) Kursa dewiz z 12 bm.: Amsterdam 2155.30 — Bruksela 464.50 — Chrystyania 1017.45 — Kopenhaga 1077.90 — Sztokholm 1412.05 — Helsingfors 166.30 — Włochy 229.75 — Londyn 245 — Nowy Jork 6253 — Paryż 446.45 — Szwajcarya 1160.90 — Hiszpania 869.10 — Wiedeń kor. stempl. 1423 — Praga 1240 — Budapeszt 1498 — Dolary St. Zjedn. 6185 — Franki belgijskie 4530.50 — Franki francuskie 445.50 — Franki szwajcarskie 1058.75 — Funty szterl. 245.75 — Liry włoskie 231 — Marki polskie 7.60 — Korony czeskie 8180 — Korony austr. stempl. 895 — Lei rumuńskie 8340.

Z GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

Berlin, 12. marca.

(PAT). Wedle obliczeń giełdy berlińskiej od 1. stycznia br. do chwili obecnej w ręce kapitalistów zagranicznych przeszły akcye przedsiębiorstw niemieckich na sumę miliarda marek.

DEWIZY ZURYCHSKIE.

Zurych, 12, marca.

(PAT). Początkowe kursa dewiz z 12. bm.: Berlin 9.42½ — Praga 7.82½ — Nowy Jork 591 — Austr. noty kor. stempl. 0.85 — Budapeszt 1,42½ — Bukareszt 8.05 — Wiedeń 1.26 — Medyolan 21.80 — Zagrzeb 4 — Warszawa 0.67½.

Kronika sportowa.

ROZSTRZYGAJĄCE ZAPASY ATLETÓW.

Lwów, 13. marca.

Wczorajsze zapasy zgromadziły w sali Sokoła liczne rzesze publiczności, które miały sposobność podziwiać przepiękne walki atletów. Walczyło 7 par: 1) Kochmański-Weissberg, walka ta była poza konkursem rozegrana o 2000 mk., dała zwycięstwo Weissbergowi w 2.5". 2) Zapaśnik-Pawlaczek. Spotkanie to przyniosło wszystkim widzom niespodziankę, gdyż w 5.35" nadspodziewanie uległ Zapaśnik z powodu swej niedyspozycyi. 3) Klim-Lubuśka, przepiękna ta walka trwała 20 minut i została nierozstrzygnięta. 4) Gran-Juśkiewicz, po 2 min. zwycięża Gran. 5) Lampart-Macylenicz, w walce tej po 2.6" zwycięstwo odnosi Lampart. 6) Moskowski-Szenkier, walka ta dała zwycięstwo po 2.16" Mosakowskiemu. 7) Weissberg-Horwath, po 20 min. nierozstrzygnięta.

Dziś dalszy ciąg rozstrzygających walk. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka.

* * *

Karpackie Towarzystwo narciarzy ogłasza następujący program na okres świąteczny: Wycieczka do Zakopanego na Główne Związkowe zawody narciarskie. Odjazd ze Lwowa 24. wieczorem, powrót 31. rano. Bezpośredni wóz Lwów-Zakopane tam i z powrotem. 3-dniowy kurs jazdy na nartach w Tuchli. Ostatniego dnia lekka wycieczka. Wyjazd 22. o 6.30 wiecz. powrót 26. rano. Świąteczna wycieczka do Tuchli. Odjazd 26. o 6.30 wiecz., powrót 29. rano. Tygodniowa wycieczka w Gorgany lub w Czarnohorę. (Zależnie od warunków śnieżnych). Odjazd 28. rano, powrót najpóźniej 3. wiecz. Zgłoszenia i szczegóły u p. Bujaka, Kopernika 4.

Z sądu wojskowego.

O SAMOWOLNE WYDALENIE SIĘ.

Lwów, 13. marca.

Przed trybunałem pod przewodnictwem maj. N. Wilusza stanął wczoraj szer. 47 p. strz. kres. Leon Maruszczyk, oskarżony o samowolne wydalenie się i pozbycie przedmiotów ekwipunku; szer. Karol Andruszko o 2-krotne samowolne oddalenie się i o ucieczkę eskortującemu go żandarmowi, wreszcie Stefan Grabowski z 53 pp. oskarżony o samowolne oddalenie się. Pierwszego skazano na karę 7-miesięcznego więzienia, drugiego na 6 miesięcy, a ostatniego na 4 miesiące więzienia.

Oskarżał kpt. dr. Popiel, bronił por. dr. Schwarz.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KURARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.